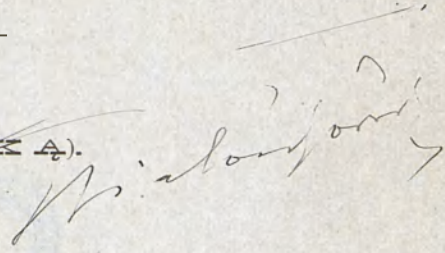


DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

LWÓW

ZA RUSKICH CZASÓW.

(Z MAPKĄ).



WE LWOWIE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.

Z drukarni Władysława Łozińskiego, pod zarządem Wł. J. Webera.

1891.

H11265

544037 II

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO”.

K-83/5576
31.5. 650,-



Ad nos vix tenuis famae perlabitur aura.

Virg.

Znane są powszechnie drogi, jakimi z biegiem wieków rozwijało się osadnictwo w ogóle. Od najstarszej zaczynając doby, sama przyroda była człowiekowi przewodniczką w tym względzie, wskazywała mu, gdzie dla się ma obierać siedziby. Człowiek z swej strony trzymał się tych wskazówek, oglądał się zawsze za ułatwionymi warunkami bytu. Gdzież je znachodził: w górach czy puszczech leśnych lub stepach bezdrożnych? Napróżno szukalibyśmy dowodu, by podobne potwierdzał pytanie. Dzieje mówią co innego. Nie gór, puszczy i stepów, lecz brzegów wód najdawniejsze trzymały się osady. Wody zatem wskazują nam, gdzie pierwszej ludność się osiedlała, jak i którędy posuwała się naprzód. Woda bowiem sama była karmicielką; rzeki naturalnym gościncem wśród leśnej gęstwiny, a nadbrzeża rzeczne najwygodniejszym dla osady miejscem. Przeciwnie pasma między dorzeciami i małymi strumieniami, przestrzenie od rzek spławnych oddalone, najdłużej stały pustką, zarosłe lasem, toporem nietknięte. Położenie nad wodą wpływało na rozwój osady i stądto rzadko spotkać większe miasto, któreby temu właśnie warunkowi swego przeważnie nie zawdzięczało znaczenia.

Jakżeż odmienne, wyjątkowe prawie jest w obec tego położenie Lwowa. Na północnym rąbku wyżyny podolskiej, w głębokiej kotlinie¹⁾, wypłukanej przed wiekami przez wody dzisiejszej Pełtwi, zdala od rzek — wznosi się stolica kraju, miasto o krociowej ludności. Stromo, to łagodnie staczające się zbocza wyżyny, popprzerzynane wielokrotnie jarami i debrami, szerokiem kołem

¹⁾ S. Płachetko: Das Becken von Lemberg. Lemberg 1863; Dr. M. Kawczyński: Nauka geografii w polu w okolicy Lwowa, w Muzeum r. 1890.

okrażają kotlinę. Pełtew, która powstaje w samym mieście z kilku strug, przerzyna ją od południa i przedarłszy się ku północy tworzy dalej rozległą, bagnistą płaszczyznę. Rąbkim południowym kotliny przewija się dział wodny między dorzeczem czarnomorskiem a bałtyckiem. Z tej też strony przyległa okolica posiada wszelkie cechy monotonnej wyżyny; na północ przeciwnie pagórkowate pasmo wzgórz odróżnia się wybitnie od sąsiednich płaszczyzn i urozmaicony, ponętny przedstawia widok. Rozpoczyna się ono Wysokim Zamkiem, a kończy na wschodzie Winnicką górą. Z kopca Zamkowej góry jak na dłoni mamy cały teren przed sobą z wszystkimi jego właściwościami, i oko przebiegając malowniczy krajobraz, coraz nowych doznaje wrażeń, aż znużone spoczywa na skolskiej Parasce, wśród grzbietów siniejących w oddali Karpat.

Jużto na pięknych widokach nie zbywa weale Lwovu, lecz to nie tłómaczy jeszcze, dla czego on tu właśnie powstał. Przenieśmy się bowiem w czasy, kiedy w kotlinie lwowskiej człowiek pierwsze zaczął wznosić sadyby. Cóż innego mogła mu ona przedstawiać wtedy, jak tylko ustronń dziką, przerzniętą bagnami i strumieniami, szemrzącymi swobodnie wśród leśnej gęstwiny, obfitej w zwierza wszelkiego rodzaju. Długo nawet w czasach ruskich została taką, chociaż w około popowstawały grody, gródki i sioła. Skądże naraz w miejscu tem wyrasta w w. XIII gród, który rychło wznosi się do godności stolicy kraju. Zastanawiając się nad tem, mimowoli nasuwa się myśl, że jeden tylko wpływ wrogich okoliczności, zmuszających ludność szukać miejsc niedostępnych, mógł wywołać potrzebę wzniesienia tu grodu, zdala od szlaków i wód.

Ruś przechodziła taką, pamiętną w swych dziejach chwilę w r. 1241, w którym przesunęły się przez nią hordy Batego ¹⁾, podobne nawałnicy tysiącem gromów straszliwych ciężarnej. Rozlane szeroko po kraju na wsze strony jedną przyniosły mu ruinę. Wszelki opór pozostał daremny, dziec mongolska w takiej wtargnęła liczbie, że według świadectwa współczesnego latopisu, „od skrzypienia ich teleg, ryku wielbłądów i rżenia stad koni“ każdy inny niknął głos. Pod jej naporem legły w gruzach liczne grody i cerkwie „bez liczby“, znikły z widowni dwory bojarów i sioła smerdów, a przerażeni kniaziowie pierzebli z swoją „czeladzią“ w obce strony. Życie ustąpiło w puszcze leśne i niedostępne za-

¹⁾ Litopys po ipatskomu spysku. St. Petersburg. 1871, str. 522 i nast.; O. Wolff: Geschichte der Mongolen u. Tartaren. Breslau 1872.

łomy gór, pola zaległy dziką stepową pustynią — zwierz po ludziach chwilowo objął spuściznę. Z grodów jeden tylko ocalał Krzemieniec i Kozielsk. W Kijowie „macierzy miast ruskich“ na ołtarzach świątyń porosła trawa. W Włodzimierzu i jedna nie została się żywa dusza, wszystkie jego cerkwie napelnione były trupami a Halicz, stolica Daniły z zgliszczami i dawne stracił swe znaczenie. To samo widniało wszędzie i tylko tu i owdzie w zapomnianych ustroniach szczęty ludności z powszechnej ocalały zagłady. Kraj osiadły pozostał bez ludzi, bez uprawy, a wyziewy trupie uniemożliwiały nawet zbliżanie się do miejsc dawnych grodów. Zniszczenie było jedno z najstraszniejszych w dziejach, czasy zaś tak okropne, że „żywjący — mówi latopisiec — zazdrościli spokoju umarłym“.

Ale na tem nie koniec nieszczęściu. Z ruiną skończyła się i samoistność księstw ruskich. Ruś północno-zachodnia uległa mu natychmiast. Jeden książę po drugim szedł do seraju nad Ach-tubę całować baszmę t. j. odcisk stopy hańskiej, kłaniać się mongolskim bałwanom i z rąk hana przyjmować godność książęcą. Sama tylko halicko-włodzimierska dzielnica czas jakiś jeszcze zachowała swą niepodległość. Ruina atoli zamiast otworzyć oczy butnemu jej bojarstwu na dalsze następstwa, ośmieliła ich tylko, że korzystając z zamętu cały między siebie podzielili kraj.

Idźmy dalej za biegiem tych zdarzeń, wźijmy się w epokę, szukając w niej wieści o lwowskiej stolicy.

Książę halicki Daniło wróciwszy z tułaczki do kraju, musiał go najpierw własnym wydzierać poddanym. O pracy nad zatarciem klęski nie było na razie w obec tego i mowy. Należało najpierw usunąć przeciwników, poskromić najazdy Litwy i Jadźwiągów, a wreszcie pokonać Węgrów wspierających rokoszan.

Po kilkuletnich wysiłkach, dzięki niezłomnej wytrwałości, wyszedł Daniło w 1249 r. zwycięsko i ustaliwszy się na tronie, całą zwrócił teraz uwagę na wewnętrzny stan kraju i wiszące nad nim ciągle niebezpieczeństwo. Pojmował dobrze, że prędzej lub później może go spotkać los wschodniej Rusi, trzeba się będzie ugiąć przed najezdami. Chcąc temu jeżeli nie zupełnie przeszkodzić, to przynajmniej przewlec katastrofę, postanowił zorganizować się na wewnątrz, zaprowadzić ład, wzmocnić kraj warownymi grodami, odbudować stare, powznosić nowe ogniska obrony, handlu i przemysłu. Co znaczył bowiem gród dobrze warowny, miał przykład na Kozielsku, który całej tatarskiej oparł się nawale. Ledwo atoli zabrał się do dzieła, a już w r. 1250 przybyli od Batego

posłowie z groźnem wezwaniem: „daj Halicz“ czyli innemi słowy: oddaj twą stolicę, a tem samem i dzielnicę halicką hanowi do rozporządzenia. Usłyszawszy to „zasmucił się wielce książę — mówi kronikarz¹⁾ — bo nie obwarował jeszcze swej ziemi grodami“. Myśleć przeto o oporze było jeszcze przedwczesnem; pozostawała jedyna droga, pokłonić się osobiście hanowi, uznać do czasu jego zwierzchnictwo i tak za cenę upokorzenia i rocznej daniny utrzymać się w posiadaniu „połowy ojczyzny“. Z rozpaczą wykonał to Daniel, lecz gdy wrócił do swoich od hana, „wielki był płacz dla zniewagi jego“. Odczuł ją głęboko książę i odtąd zrzućcie tatarskiego jarzma stało się głównem zadaniem jego polityki i zabiegów. Do śmierci nie przestawał dążyć do owego celu i by go dopiąć, różnych chwycił się środków. Z jednej strony godził się zaraz z królem węgierskim Belą IV, z córką jego Konstancją żeni²⁾ (1250) najstarszego syna swego Lwa i szukając zbliżenia się do Zachodu, miesza się w zatargi rakuskie, wojuje z królem czeskim Wacławem, a z Bolesławem V Wstydliwym i Ziemiowitem ks. mazowieckim najściślejszą zawiera przyjaźń. Za pośrednictwem króla nawiązuje ożywione stosunki z stolicą apostolską³⁾ w nadziei, że za jej poparciem uzyska pomoc „przeciwko poganom“. Papież Innocenty IV korzystając z sposobności nie szczędzi obietnic, by tylko propagandzie katolickiej na Rusi utorować drogę.

Obok tego rozwija Daniło gorączkową czynność nad wewnętrznem wzmocnieniem kraju przez kolonizacyą i obwarowanie go licznymi grodami. Już przed najazdem tatarskim grodów takich istniało na Rusi wiele. W samem księstwie halicko-włodzimierskiem wymienienia kronika przeszło pięćdziesiąt, a było bez wątpienia daleko więcej. Większość ich zmiotł do szczętu najazd Batego. Czy wszystkie odbudował znowu Daniło, stwierdzić się nie da, lecz to pewna, że wiele z nich nie odzyskało dawnego znaczenia, jak Trębowla, Bełz, Dźwinogród. Sam Halicz przestał być stolicą i ogniskiem następnych zdarzeń. Daniło zapragnął mieć stolicę, gdzie w pełni mógł się czuć bezpiecznym w obec butnego ciągle bojarstwa, którego głównem gniazdem był właśnie stary Halicz. Zresztą gród ten położony więcej na uboczu i to na szlaku tatarskim do Węgier,

¹⁾ Litopys str. 535.

²⁾ Litopys str. 537.

³⁾ X. A. Petruszewycz: Tajnyje pere howory kniazia Daniła Romanowycza z rymskim prestołom etc. w Istor. izwistie o cerkwy św. Pantelejmona błys Hałyicza. Lwów 1881, str. 52—68.

a z drugiej strony zniszczony najazdem, nie dawał już rękojmi bezpieczeństwa. Nie bezpodstawnem jest nadto przypuszczenie, że sam Daniło będąc w hordzie przyrzekł hanowi nie obwarowywać nadal tej stolicy i z tych względów założył nową w Chełmie o mil prawie 30 na północ. Chełm też, którego założenie szeroko opowiada kronika, zajmuje odtąd miejsce Halicza. Z innych grodów, jakie w tym czasie powstały, obok Chełmu znany jest tylko Uhrowesk i Daniłów, zresztą ogólnikowo powiada kronikarz, że Daniło powznosił ich mnóstwo „przeciw bezbożnym Tatarom“, obwarował należycie i ozdobił cerkwiami ¹⁾.

Żywiół osadniczego nowym grodom dostarczyli obok tubylczej ocalałej ludności — obcy przybysze. Ściągała ich na Ruś głoszona swoboda, przyrodzone bogactwo kraju, widoki powodzenia i obietnice księcia. Mnóstwo zadnieprskiej Rusi unikając tatarskiego jarzma, a jeszcze więcej Polaków i Niemców spieszyło do bogatych halicko-włodzimierskich ziem. Kronikarz mówiąc o zbudowaniu Chełma podaje ²⁾, że „Niemcy dzień w dzień szli“ do tego grodu jako kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, bo tych właśnie po najeździe największy był brak na Rusi. To samo powtarzało się wszędzie. Niemcy z Szląska, Saksonii i z nad Renu byli głównymi osadnikami kraju. Z ich napływem grody do niedawna ruskie już wtedy zaczęły tracić swój narodowy charakter, górę zaczął brać żywiół niemiecki, który zagarnął w swe ręce cały prawie handel, przemysł i rękodzieła. Stąd to kultura ruska, jaka się teraz ponownie rozwija, nosi już wybitne wpływy Zachodu. Wpływ ten za samego Daniły bliskim był stanowczego zwycięstwa, kiedy to w r. 1253 przybył na Ruś legat papieski Opizo, niosąc „wieniec, berło i koronę“. Daniło, ujęty obietnicą pomocy, zachęcony przez sąsiadów i przyszłym olśniony blaskiem, przyjął oznaki królewskie i koronował się uroczyscie w Drohiczynie.

Zdarzenie to, jakkolwiek jedno z najświetniejszych w dziejach Rusi halickiej, nie miało trwałości i obu stronom spodziewanej nie przyniosło korzyści. Zawiodł się papież, marząc o unii kościelnej, nie doczekał się Daniło obiecaną pomocy Zachodu. Bulle bowiem papieskie, głoszące przeciw Tatarom krucyatę, pozostały bez wpływu. Wkrótce też wzajemne nastąpiło rozczarowanie, a z śmiercią Innocentego IV (1255) skończyły się i stosunki.

¹⁾ Litopys str. 570.

²⁾ Litopys str. 558.

Daniło ograniczony na własne siły nie zaniechał myśli zrzućenia tatarskiego zwierzchnictwa, chociaż wieści o jego przygotowaniach w tym względzie doszły nawet do Ordy. W r. 1255 zaczęły się kroki nieprzyjacielskie na Poniżu koło Bakoty, a w dwa lata później pierwszy Daniło otwartą Ordyncom wypowiedział wojnę. Sam ten fakt wskazuje wymownie, że myśl obwarowania kraju grodami musiała już być do tego czasu uskutecznioną, inaczej nie byłby się król Rusi odważył na krok podobny. Z początku doznał nawet powodzenia. Kuremsa, niedołączny temnik tatarski, nie dotrzymał placu i wszystkie grody aż po Kijów zostały mu odebrane. Niebawem atoli z nowymi wyruszył siłami i niespodziewanie w 1259 r. stanął pod Łuckiem. Spiesznie rzucono się do wyprawy przeciw niemu. Daniło zbierał siły w Chełmie, a brat jego Wasylko w Włodzimierzu. Czekano tylko przybycia Lwa, któremu dano znać o niebezpieczeństwie. Podczas tego właśnie stolice królewską Chełm znaczna dotknęła klęska, przypadkowym bowiem zajęła się ogniem¹⁾.

Fakt ów podrzędniejszego zresztą znaczenia dla wypadków dziejowych, dla dziejów Lwowa jest nader ważnym. Kronikarz bowiem powiada, „że taki był płomień, iż na wsze strony widziano pożar, jakoż i ze Lwowa patrzący po polach bełskich widzieli łunę od płomieni wielkiego ognia“. W słowach powyższych, powiedzianych mimochodem, mamy pierwszą historyczną wzmiankę o naszym grodzie, świadczącą przedewszystkiem, że wtedy on już istniał. Odtąd też dalsze, luźne zaczynają się o nim wiadomości, które dla lepszego zrozumienia opowiemy dalej jeszcze na tle krajowych dziejów, nim do krytycznego ich przystąpimy rozbiór.

Wspomniana wyprawa tatarska na Łuck nie powiodła się i sława Daniły stanęła u szczytu. W następnym jednak roku zmienił się stan rzeczy. Miejsce Kuremsy zajął wojowniczy, „srogi, wściekły“ temnik Burundaj. Wyruszywszy z koczowisk, nie od razu wystąpił z siłą, lecz pod pozorem wyprawy na Litwę poznał najpierw dokładnie warowność powznoszonych grodów. poczem użył podstęp. Wtargnął w r. 1261 z mnogimi hordami na Ruś, zatrzymał się w Szumsku i posłał stąd do kniaziów, zebranych w Włodzimierzu na weselu córki Wasylka wezwanie: „jeżeli jesteście moimi sprzymierzeńcami, przybądźcie do mnie, a kto nie przybędzie jest mi wrogiem“. Chcąc zachować pozór dobrych stosunków, bez zwłoki i podejrzenia wyruszyli doń z darami Wasylko

¹⁾ Litopys str. 557.

i Lew, tylko Daniło w zastępstwie posłał chełmskiego włądykę. Burundaj przyjął ich groźnie i nakrzycawszy surowo odezwał się w te słowa: „jeżeli rzeczywiście jesteście przyjaciółmi, zburzenie warownie waszych grodów“¹⁾. Najmniejszy opór groził kniaziom niewolą, na pomoc liczyć nie mogli, dla własnego więc ocalenia i powstrzymania nowej ruiny kraju musieli uczynić zadość żądaniom i z bolem serca przyłożyć rękę do zniszczenia tego, co za najważniejszą uważali obronę. Dotyczyło to zwłaszcza głównych grodów. Obaj kniaziowie wydali rozkazy, aby wobec wysłanników tatarskich zburzono i rozkopano ich fortyfikacye. W ten sposób legły warownie Krzemieńca, Łucka, Włodzimierza, Stożka i Daniłowa, skąd Lew posłał znowu nakaz zburzenia Lwowa. Oto druga wzmianka, jaką podaje o tym grodzie latopis wołyński.

Król Daniło na wieść o niespodziewanym zwrocie wypadków, przerażony uszedł, jak niegdyś, do Polski a następnie do Węgier. Halicko-włodzimierska Ruś оголошена z obrony teraz dopiero ujrzała się w pełni ujarzmioną. Z grodów jedyny Chełm, który zatrzymał swe warownie, nie poddał się. Nadomiar obaj kniaziowie Wasylko i Lew, jako sprzymierzeńcy i hołdownicy tatarscy, muszą brać udział z swymi hufcami w wyprawach na Polskę i Litwę. Litwini w zamian, mszcząc się, pustoszą północne strony. Wśród nowego zamętu umiera tymczasem Daniło (1266 r.²⁾ zgryziony niepowodzeniem i kłóskami. Pochowano go w ulubionym Chełmie w cerkwi Bogarodzicy, którą sam wystawił³⁾.

Z śmiercią pierwszego króla Rusi znika i dawna zgoda w książęcej rodzinie. Najstarszy jego syn Lew utrzymał się tylko w posiadaniu przemyskiej dzielnicy, podczas gdy resztą rządził młodszy brat Szwarno i stryj Wasylko. Dopiero po śmierci brata (1271) został Lew władcą całego halickiego księstwa, lecz w niczem nie był podobny do ojca. Kiedy ten bowiem obrał sobie za cel życia wyswobodzenie kraju z pod tatarskiej dziczy, o Lwie kronikarz ze smutkiem powiada, „że on rad chodził z Tatarami“, aby plądrować z nimi sąsiadów i ubiegać podstępnie z ich pomocą swych braci. Być może, że tą drogą chciał sam zabezpieczyć się na tronie, bo żadnej innej przewodniej myśli nie widać w jego czynach. Łącząc mściwość z okrucieństwem, był stanowczym przeciwnikiem sojuszo-

¹⁾ Litopys str. 562.

²⁾ Die Geschichtsquellen der preuss. Vorzeit. Leipzig 1861 t. I. str. 762.

³⁾ Litopys str. 570

wej polityki z Zachodem i Litwą, wskutek czego z całą swą rodziną żył w niezgodzie.

Uległość względem Tatarów samym książętom nie przyniosła nie dobrego, jakkolwiek za jej cenę ponownie odbudowali swe grody. Ciągłe przechody wielotysięcznej hordy w wyprawach na Polskę, Litwę lub Węgry, wycieńczały siły ruskich sprzymierzeńców, niszczyły ich ziemię, grabiły ludność, której Tatarzy bynajmniej nie oszczędzali, zwłaszcza gdy na ich czele stanęli temnicy Nogaj i Telebuga. Sam Lew niejednokrotnie musiał odczuć jarzmo tatarskiej przyjaźni. Pobity w r. 1281 przez Leszka Czarnego stracił dawne znaczenie u swych władców, którzy z dzielniey jego utworzyli sobie źródło, skąd czerpali żywność, konie i wszelkie zapasy do wypraw. Szczególnie jednak dotkliwym dla Lwa był rok 1283 w zimie, kiedy Telebuga wracając z wyprawy na Polskę „poszedł — mówi kronikarz¹⁾ — na jego ziemię i na gród Lwów. Stojąc na lwowskiej ziemi, przez dwa tygodnie żywili się nie wojując, lecz nikomu nie dali wyjść z grodu po żywność, a kto zaś wyjechał z niego, zabijali go, drugich brali w niewolę, innych ograbiwszy puszczali nago i ci marli z mrozu, ponieważ była zima bardzo ostra“. W ten sposób całą okolicę zamienili w pustkowie. Mnóstwo ludzi zginęło z głodu, chorób i zimna.

Nie po raz ostatni doznała Ruś halicka podobnego ucisku ze strony Tatarów. Kronikarz²⁾ wspomina znowu pod r. 1287 bez podania bliższych szczegółów, że Telebuga „wyprawił się na Lwów“.

Na tym szczególe urywają się wszystkie skąpe wzmianki kronikarskie o lwowskim grodzie w wieku XIII. Nie wiele światła rzucają nam one na najstarszą dobę miasta, lecz bez nich zupełną byłaby ona pokryta pomroką. Tak dowiadujemy się przynajmniej, że już przed r. 1259 istniał Lwów, że musiał być grodem silnie obronnym, jeżeli Tatarzy domagali się zburzenia jego warowni. Lew uczynił zadość żądaniu, nakazał je zburzyć, lecz w następnych latach widocznie znowu zostały odbudowane, kiedy 1283 r. ludność szuka tu schronienia i dwutygodniowe wytrzymuje osaczenie.

Obok tych współczesnych prawie wiadomości pozostają jeszcze późniejsze, lokalne lwowskie źródła, które jakkolwiek bardzo późno uzupełniają niejako tamte i ze wszech miar zasługują na uwagę. Mamy tu na myśli prace Alenheka i Bartłomieja Zimorowicza o Lwo-

¹⁾ Litopys str. 589.

²⁾ Litopys str. 592.

wie. Pierwszy z nich, potomek starej, mieszczańskiej rodziny lwowskiej i radca miasta, zostawił nam jego opis ¹⁾ z początku wieku XVII., w którym na wstępie powiada, że „Leon czyli Lew, syn Daniela, króla Rusi południowej, założył Lwów około r. 1270 z dwoma zamkami, z których jeden w mieście, drugi na najwysioślejszej, przyległej górze jest położony. Zamki te z drzewa pobudowane były tak jak i teraz w krajach północnych budować się zwykły. Tenże panujący miasto wałem i dwoma przekopami szerokimi i głębokimi opasał i ormiańskiego narodu żołnierzy za pomoc sobie udzieloną tu osadził 1280 r.“

Nierównie obszerniej opisuje Lwów ruski B. Zimorowicz, mieszczanin lwowski, burmistrz, historyk i poeta. W pracy swej z połowy XVII w. p. t. *Leopolis triplex* ²⁾ osobny poświęca rozdział najstarszej epoce dziejów swego miasta. Powtarzać dosłownie wszystko byłoby zbyt ciężko, ciekawych odsyłamy do owego dzieła, a tu na zwiększłem ograniczymy się streszczeniu zawartych w niem szczegółów.

Podobnie jak Alembek, lecz dokładniej podaje Zimorowicz ³⁾, że Lew książę ruski, uciśniony przez Tatarów, narażony na ich łupież, postanowił dla obrony kraju wznieść gród warowny. W tym celu upatrzył w r. 1270 na kresach swej dzielnicy górę kształtu obronnego i niedostępną, zbudował na jej szczycie zamek z tramów, opasał go palisadami i nazwał Lwihorod. Tutaj przeniósł swe skarby i zamieszkał sam, ale nie długo. Wiatry i niewygody były przyczyną, że zbudował niedaleko drugi obronny zamek niski na mieszkanie, a tamten przeznaczył na skład broni i skarbów. Przestrzeń między oboma zamkami zaczęli osiedlać dworzanie i słudzy księcia, pobudowali sobie chaty, potworzyli ulice i tak powstało „podzamcze miasto, które aż do naszych czasów — mówi Zimorowicz — przepelnione jest Rusinami, a szczególnie Ormianami i żydami“. Wskutek najazdów tatarskich ludność okoliczna coraz liczniej zaczęła napływać ku zamkom, „że ani na wzgórzach, ani w dole pomieścić się nie mogli“. Z tego powodu Lew kazał trzebić z lasów dolinę, poniżej zamków położoną i przeznaczył ją na właściwe miasto. Zakładając je, każdej narodowości wyznaczył osobną dziel-

¹⁾ Topographia civitatis Leopolitanae. Archiwum miejskie III. A. 224; w polsk. tłómacz. Pamiętnik lwowski r. 1816 t. I., str. 3—14.

²⁾ Oryginał zaginął; kopie w Bibl. Ossol. rkp. l. 125 i 1876. tłóm. na polskie przez M. Piwockiego pod tyt. Historia miasta Lwowa, Lwów 1833.

³⁾ Historia, tłómacz. Piwockiego str. 61—96.

nię. Rusini otrzymali stronę wschodnią, Żydzi i Saraceni południową, Ormianie i Tatarzy północną, a zachodnią zamkiem niskim zabudowaną obrał książę dla siebie i dla dworu. Z mieszaniny tych narodowości powstał Lwów albo Lwihorod tak nazwany od imienia swego założyciela, podobnie jak wiele innych ruskich miast. Już za Lwa zaczął on przychodzić do wielkiego znaczenia jako stolica księcia i główne na Rusi targowisko. Tutaj to na dworze księcia przebywała jego macocha, Konstancya, kobieta cnotliwa i nabożna. Wywierała ona na księcia tak wielki wpływ, że tenże odstąpił jej „swój pałac książęcy, w którym przed pobudowaniem jeszcze obydwoch zamków mieszkał“. Odgłos nabożnego życia Konstancyi zachęcił naśladowców nawet wśród greckiego wyznania, którzy „rojami“ zaczęli się zbiegać do Lwowa i wznosić monastypy. W szczególnych jednak względach miała ona jako katoliczka spowiedników zakonu św. Dominika i Franciszka wysłanych na Ruś do opowiadania wiary. Pod jej opieką pobudowali oni tu sobie klasztory, czego Lew zajęty uporządkowaniem i obwarowaniem miasta bynajmniej nie bronił. Pod tę porę przybył też do Lwowa stryj Lwa Bazyliszek i postrzyżony na mnicha obrał sobie mieszkanie w jaskini, wydrążonej pod wzgórkim przyległym miastu. Na jego prośbę wystawił Lew na szczycie owego wzgórka cerkiew z drzewa bukowego, w około mieszkania dla mnichów i poświęcił ją św. Jerzemu. Wkrótce potem w 1282 r. sprowadził zwłoki swego ojca z Haliacza (*sic*) do Lwowa, gdzie uroczysty sprawił pogrzeb opisany szczegółowo przez Zimorowicza. Równie szczegółową jest wiadomość jego, zaczerpnięta z „księgi starodawnem pismem słowiańskim pisanej“ o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten malowany rzekomo przez św. Łukasza miał się znajdować w lwowskim skarbcu Lwa i przez tegoż został oddany w przechowanie mnichom przy cerkwi św. Onufrego, od których przez księcia Władysława Opoleczyka dostał się do Częstochowy. Po założeniu grodu Lew kilkakrotnie z Tatarami wyprawiał się na Polskę, gromadził łupy, zabierał jeńców, na starość jednak złagodniał, przywdział strój mniszy i oddał się pokucie. Umarł w 1301 r., pogrzeb miał skromny, miejsce atoli jego grobu niewiadome. Tyle Zimorowicz.

Na przytoczonych o Lwowie ruskich wiadomościach opiera się wszystko, co podjęto w kierunku wyjaśnienia, kiedy i wśród jakich okoliczności powstał on, gdzie leżał, jakie przechodził koleje i jak się rozwijał w najstarszej dobie swych dziejów. Opracowań w tym kierunku nie brak. Dość przypomnieć tylko prace Chodynieckiego, Zubrzyckiego, Petruszewicza, Wagilewicz, Widmana, Raspa, Ku-

nasiewiczza, a zwłaszcza prof. Szaraniewiczza, który kilkakrotnie w tej sprawie zabierał głos i główne położył zasługi. Jakie zaś w ogóle osiągnięto rezultaty, nie od rzeczy będzie streścić je tutaj kolejno w krótkości, choćby tylko dla przedstawienia, o ile kwestya rozwiązana została.

Pomijając Chodynieckiego ¹⁾, który o najstarszej epoce Lwowa nie umie powiedzieć nic nadto, co podał Zimorowicz, i jego tylko powtarza — pierwszy Zubrzycki ²⁾ przytacza z Karamzyna szczegóły o Lwowie z lat 1259 i 1261 i na tej podstawie nie wierząc zupełnie Zimorowiczowi twierdzi, że Lwów sięga odległej starożytności. Nie został założony przez księcia Lwa, lecz nazwę otrzymał od króla zwierząt, zresztą krótko załatwia się Zubrzycki z całym tym okresem.

Dopiero Wagilewicz ³⁾ dokładniej zajął się kwestyą powstania i pierwszego położenia Lwowa. Założył go według niego Daniel Romanowicz około r. 1250 i nazwał od syna swego Lwa. Lwów ten pierwotny leżał na miejscu, gdzie dziś wieś Zniesienie, a zamek księcia na górze zwanej (w w. XVI) Lwią ⁴⁾, skąd można było widzieć łunę pożaru Chełma i gdzie ślady zgliszczy wskazują na jakiś wielki budynek przez ogień zniszczony. Ów Lwów istniał krótko, w r. bowiem 1261 został zburzony na rozkaz temnika Burundaja. W następnych latach odbudowano go wprawdzie, lecz nie był obronny i bardzo doczesne miał istnienie. Z początkiem wieku XIV założył drugi Lwów Lew Mściśławicz, wnuk Daniela, jak mówi latopisiec litewski z XVI w. przy wzmiance, że w. ks. litewski Trojden posłał syna swego Rymonta „dla nauki języka ruskiego do Lwa Mściśławicza, który od imienia swego założył gród Lwów“. Nowy ten Lwów opierał się już o dwa zamki, wyższy na Łysej górze, niższy na wzgórku pod nią zwanym Budelnica, u stóp którego był rynek, kaplica św. Jana Chrzciciela, a w około mnogie cerkwie. „Na dowód zaś — mówi Wagilewicz — że miasto ciągnęło się wtedy po pod górąmi Łysą i Lwią, mogą w części służyć szanice znachodzące się na Łyczakowskim, mianowicie pierwsze od Strzelnicy do Piekarskiego, drugie koło Sakramentek, trzecie

¹⁾ Historia miasta Lwowa. Lwów 1829.

²⁾ Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844, str. 5.

³⁾ Początki Lwowa, w Kółku rodzinnem. Lwów 1860, str. 111.; Akta grodzkie i ziemskie t. III. str. 40—45 w dopiskach do dyplomu z 1368 r.

⁴⁾ Dziś rozkopywana — naprzeciw kopca.

koło ementarza Łyczakowskiego, a w równej odległości powinny także szanse znachodzić się na Żółkiewskim, jak był zwyczaj fortyfikowania w dawnych czasach na Rusi, i coś podobnego jest rzeczywiście na Zniesieniu!"

Zapratrywania Wagilewicza uznał za słuszne prof. Szaraniewicz¹⁾ i w r. 1861 rozwinął je dalej na podstawie Zimorowicza. Przyjął mianowicie również, że Lwów został zbudowany w latach 1250—55 przez Danię dla syna Lwa i od tegoż nazwany. Pierwsza jego posada była tam, gdzie dziś wieś Zniesienie, nazwane tak później od cerkwi Woznesenja. Między Zniesieniem a laskiem cesarskim „są terasy, jary, debry dziwnego kształtu, być może, że są to szczątki (?) okopów, wałów i fos fortyfikacyi pierwotnego Lwowa, zburzonego przez Burundaja 1261 r.“ Powtórnie przez Lwa odbudowany Lwów, mieścił w sobie dwa zamki, wyższy na górze, niższy na dole, gdzieś koło cerkwi św. Mikołaja. Między nimi pobudowali sobie bojarzy po wzgórzach chaty „jak gniazda jaskółcze“. Wskutek napływu cudzoziemców i napadu Tatarów wzrosła ludność, Lew przeto kazał przyległą kotlinę czyścić z lasów, stawiać domy z kraglaków i tak powstało miasto Lwów, gdzie dzisiaj. Lew podzielił je na cztery dzielnice, obwarował wieżami, z których główna stała gdzie obecnie św. Jur i broniła wejścia do grodu. Kościół św. Jana, a niegdyś cerkiew, jest najstarszym budynkiem miasta i już w r. 1250 należał do Bazylianów. Oprócz niego była jeszcze cerkiew św. Mikołaja, Teodora, Onufrego i Bohorodyczna. Co do stosunków wewnętrznych przedstawił je prof. Szaraniewicz według Zimorowicza, uzupełniając szczegółami kroniki wołyńskiej.

W osiem lat później K. Widman²⁾ pisząc o kościele św. Jana Chrzeciela, przyjął, że w r. 1234 zarządzali nim Dominikanie. Istniał więc już i przedtem w osadzie, która następnie około r. 1250 otrzymała nazwę Lwowa. Osada zwała się prawdopodobnie Woznesieniem, stąd Zniesienie, zresztą co do fizyognomii starego Lwowa przytacza p. Widman słowa prof. Szaraniewicza, tylko w tem od niego się różni, że za Wagilewiczem przyjmuje drugie założenie Lwowa przez Lwa Mścisławowicza na początku w. XIV „gdzie dziś żółkiewskie i krakowskie, między oboma zamkami“, skąd za polskich czasów przeniósł się, gdzie dziś leży.

¹⁾ Starodawnyj Lwiw (1250—1350). Lwów 1861.

²⁾ Kościół św. Jana Chrzeciela we Lwowie. Wiadomość historyczna z fotografią. Lwów 1869.

Podobnie utrzymywał Rasp¹⁾. Zdaniem jego atoli stary. ruski Lwów leżał od dawna tam, gdzie dziś Zniesienie. Na pogórku był zamek księcia z cerkwią Woznesenia, a u stóp osada. Najazd tatarski zniszczył go w r. 1241. Syn Daniły Lew przeniósł stolicę do Lwowa, zbudował na szczycie góry zamek warowny, u podnóża drugi z kaplicą św. Jana Chrzciciela dla swej żony Konstancyi, katoliczki. Dominikanie przybyli tu z Kijowa. Wokoło dolnego zamku wzdłuż góry powstał nowy Lwów z cerkwią św. Mikołaja. Pierwotna osada otrzymała nazwę Zniesienia.

Kunasiewicz²⁾ pisząc o kościele OO. Dominikanów, podaje za Chodykiewiczem³⁾, uczonym Dominikaninem z ubiegłego wieku, że nim jeszcze Lwów został zbudowany, wzniesli towarzysze misyjni Jacka Odrowąża 1223 r. kościółek św. Jana Chrzciciela, który był ich pierwszym przytułkiem. Następnie Konstancya żona Lwa, katoliczka, skłoniła męża prośbami, że darował na zbudowanie kościoła i klasztoru miejsce, gdzie stał jego dwór. Przytacza na to dyplom Lwa z 1270 r.⁴⁾ i mimo, że uznaje go za podrobiony, polega na nim i w dalszym ciągu odwołuje się na tablicę erekcyjną⁵⁾ bisk. Sierakowskiego z 1764 r. Tablica podaje między innemi, że Jacek Odrowąż sprowadził Dominikanów trzydzieści dwa lat przed założeniem Lwowa. Dodając tę liczbę lat do poprzedniej daty Chodykiewicza 1223, odkrywa Kunasiewicz z tryumfem, że Lwów został założony w r. 1255 i to tam, gdzie leży Zniesienie, a później dopiero przeniósł się pod górę.

W ten sposób traktowano kwestyą starego Lwowa co do jego początków i rzekomego położenia na Zniesieniu. W r. jednak 1875 prof. Szaraniewicz po dalszych badaniach zmienił swoje zapatrywania w tym względzie i w kilku pracach⁶⁾ wypowiedział nowe, mianowicie, że pierwsza osada Lwowa założonego przez

¹⁾ Beiträge zur Geschichte d. Stadt Lemberg. Wien 1870 str. 3-6.

²⁾ Przechadzki archeologiczne po Lwowie. Lwów 1871. Zeszyt 2 i 3 str. 125—134.

³⁾ De rebus gestis in provincia Russiae Ordinis Praedicatorum Commentarius libris XI digestus etc. Berdiczoviae 1780 p. 10.

⁴⁾ Bibl. zakł. nar. im. Ossol. r. 1843, t. VIII, str. 147—155.

⁵⁾ Ułożoną na źródłach, o których niżej.

⁶⁾ Hde stojał perwistnyj korołem ruskim Danyłom zbudowanyj Lwiw? w rozpr. Geograf-istor. statii. Lwów 1875 str. 24—46; Ukazanja w pysanych istocznikach. Lwów 1886, str. 23—35; Jubylejnoje izdanie w pamiat 300 litnoho osnovanja lwow. Stauropigiańskoho bratstwa. Lwów 1886, str. 1—6.

Daniłę, leżała daleko, bo „na wzgórzach, wznoszących się nad wsiami Zapytowem, Podberezcami i Krzywczycami w pobliżu tak zwanej Czartowskiej skały albo częściowo i na niej“. Z niej bowiem najlepiej można było widzieć łunę pożaru Chełma w 1259 r. i na tej okoliczności główny opiera dowód. Odnienne podaje również, że po raz drugi zbudowany po r. 1261 Lwów leżał w okolicy kościółka św. Wojciecha, przemienionego dziś na magazyn wojskowy, a to na tej wskazówce, że w r. 1642 idą tędy drogi, które nazywane są *viae antiquae*, a nadto przytyka tu wspomniana już góra Lwia. Na niej to wznosił się zamek książęcy, z którego materiału powstał kościół św. Wojciecha. Położenie jego uznaje prof. Szaraniewicz za bardzo obronne, chociaż z trzech stron — dodamy — otaczają go wzgórza o spadzistych stokach! Na grzbietach tych wzgórz po obu stronach książęcego zamku rozciągał się stary książęcy Lwów. Z jednej strony dotykał dzisiejszego lasu cesarskiego, gdzie była cerkiew św. Krzyża, z drugiej ciągnął u stóp zamkowej góry przez Krakowskie, po za monastyr św. Onufrego. Tak położony gród dzielił się na dwie części, górną i dolną. Kazimierz Wielki spalił w r. 1340 tę część, która się po górach wspinała, zostawił ją pustą, a trzeci z rzędu Lwów założył w kotlinie.

Nowe hipotezy prof. Szaraniewicza nie trafiły w pełni do przekonania, zakwestynowano je z wielu stron, nie uznał ich w swej monografii Ludwik Dziedziński¹⁾, lecz przyjął Zniesienie za pierwotną posadę, co też ogólnie prawie bywa podzielanem²⁾.

Pomijając drobniejsze bez większej wartości rozprawki³⁾, ostatnią ważniejszą pracą dotyczącą starego Lwowa, jest X. A. Petruszewicza drukująca się od dwu lat w miesięczniku *Wistnyk narodnoho doma*. W tem, co wyszło, zastanawia się autor lingwistycznie nad pochodzeniem nazw topograficznych w okolicy Lwowa, wysnuwa z nich wnioski o różnych falach osadnictwa, o początkach zaś grodu wspomina dotąd mimochodem tylko, że „na Łysej górze, w miejscu gdzie dziś kopiec Unii lubelskiej, zbudował Daniel Romanowicz pierwotną warownię Lwów“⁴⁾.

¹⁾ Słownik geograficzny. Warszawa 1880 t. V. str. 534.

²⁾ Por. n. p. Zieliński L. w Lwowianinie r. 1836, str. 103 i r. 1841 str. 250—3; Łobeski F. w Dodatku tyg. przy Gazecie Lwowskiej r. 1852 str. 118 i 134, r. 1854 str. 108; S. Z. w Przyjacielu domowym r. 1860 str. 376.

³⁾ Por. Peplowski St.: Gdzie leżał stary Lwów? w Dzienniku polskim r. 1890, nr. 51.

⁴⁾ O naczatkach horoda Lwowa. Archeolog.-istorycz. razsużdenje str. 17.

Na tem kończymy przegląd streszczonych rezultatów badań, które świadczą wymownie, jak podzielone są zapatrywania w pierwszym rzędzie co do początków i pierwotnego położenia ruskiego Lwowa. Wśród tylu wprost sobie nawet przeciwnych zdań, rzucanych częstokroć bez głębszego wniknięcia w kwestyą, można ją nazwać rozwiązaną? Mimo całego uznania dla wymienionych prac, każdy przyzna, że nie o wiele posunęły sprawę naprzód, i ruska epoka Lwowa wydaje się ciągle jeszcze czemś zagadkowym, nieuchwytnem, a tem samem najciemniejszym punktem w ciągu jego dziejów. Poruszając tę epokę na nowo, bynajmniej nie myślimy przeceniać możliwości rozwiązania wszystkich jej zagadek, bo na to i źródeł za mało, ale dać pewien probierz, jak o tych źródłach sądzić należy i co z nich wysnuć można — oto zadanie niniejszej pracy. O ile odpowie mu ona, sąd nie do nas należy.

Kiedy Lwów powstał? pytanie to najmniej nasunie wątpliwości. Wiadomość kroniki wołyńskiej o istnieniu Lwowa w 1259 r. obala mylną datę Alembeka i Zimorowicza, z drugiej strony każe szukać jego początków przed tym rokiem. Rozważywszy zaś rzecz na wstępie poruszoną, że gród, który został zbudowany w podobnem miejscu jak Lwów, mógł powstać jedynie w czasach, gdy klęski zewnętrzne kazały dla lepszej obrony szukać miejsce zaciśszych, oddalonych od wód i szlaków, bez wahania można wskazać, kiedy to się stać mogło. Epokową klęską dla Rusi był najazd mongolski 1241 r., po którym łada łuna pędziła ludność w lasy i górskie zasieki¹⁾. Do tej też tylko chwili można odnieść początki Lwowa, co poniekąd historyczne znajduje potwierdzenie w wiadomości kroniki o powstaniu licznych grodów na obronę Rusi w latach 1249—55. Słusznie więc twierdzi prof. Szaraniewicz, że właśnie w tym okresie powstał i Lwów, za czem wszystkie przemawiają okoliczności. Przenoszenie zaś tych początków w mgłę archeologiczno-historycznych przypuszczeń pozostanie wobec tego tylko bezpodstawną, niczem nieuzasadnioną hipotezą. Nie wyklucza to wszakże innej kwestyi, czy przedtem nie było tu jakiej osady, i o ile kotlina nadpełtviańska była zaludnioną. Odpowiedź na to mogłyby dać dziś tylko badania archeologiczne, tych atoli nie przedsiębrano dotąd. Znałe są tylko przypadkowe luźne wykopaliska²⁾, robione różnymi czasy w obrębie miasta Lwowa. O ile

¹⁾ Litopys str. 557.

²⁾ A. Schneider: Badania i poszukiwania archeologiczne w Galicyi w ostatnich latach, w Przeglądzie archeolog. Lwów 1876 zeszyt 1—3.

wiadomo, znajdowano przy zakładaniu plantacyj i rozbieraniu fundamentów Wysokiego Zamku, przy budowaniu cytadeli na górze Wronowskiego a dawniej Szembeka, kamienne groby, urny napełnione niedopalonemi kośćmi, mnóstwo czerepów z naczyń, krzemienne młotki i noże, okrzoski krzemienne, wyroby brązowe — niestety nie zwrócono wówczas uwagi na te zabytki i nie zbadano ich bliżej. Mimo to przecież samo odkrycie ich tutaj świadczy dostatecznie, że na wzgórzach nadpełtwiańskiej kotliny, wiele lat przed powstaniem Lwowa, istniały sadyby ludzkie i człowiek żył tu, pracował i chował swe szczęty. Trudno zatem przypuszczać, żeby następnie w czasach ruskich miała tu być puszcza zupełnie bezludna, zwłaszcza że już wtedy niedaleko istniały na około grody: Dźwinograd, Domażyż, Szczekotyń, Stradcz, Derewecz i Rokitna, których stare „horodyszcza“ do dziś oglądać można.

Obfitość lasów, bagnisk i stawów w tych stronach jeszcze w wieku XVII dowodzi, że pierwotna kotlina nadpełtwiańska zupełnie była nimi pokryta, a tem samem tworzyła zaciszny ustęp, w którym myśliwice i rybak podostatkiem mieli zdobyczy. Oni też bez wątpienia pierwszymi byli jej mieszkańcami, a dopiero najazd Batego skupił większą liczbę sąsiedniej ludności, która tu wśród lasów i jarów najbezpieczniejsze mogła dla się znaleźć schronienie. Ta okoliczność, a wreszcie dostatek miejsc z natury do obrony dogodnych, wskazują wymownie, dla czego baczniejszą zwrócono uwagę na tę kotlinę i skąd się zrodziła myśl wzniesienia tu grodu. Około r. 1250 myśl została urzeczywistnioną, powstał Lwów, przyszła stolica Rusi.

Kto był jego założycielem: Daniel czy Lew? Kronika wołyńska wspomina wprawdzie tylko o pierwszym, że zakładał grody, a nie o Lwie, lecz zważywszy, że Lew od chwili swego ożenienia się (1250) jest niejako współrzędą ojca, ma sobie wyznaczoną dzielnicę przemyską, ma swój własny dwór, siłę zbrojną, otrzymuje część zdobytych łupów i sam na własną rękę urządza wyprawy — dlaczegożby na kresach swej dzielnicy nie miał wznosić grodów? Prawdopodobniejszem jest więc stanowczo, że nie Danił dla syna, lecz sam Lew jest założycielem Lwowa w własnem imieniu, za czem sama przemawia już nazwa, co lokalna lwowska tradycja utrzymała zawsze i co zresztą potwierdza już Długosz ¹⁾, który, jak wiadomo, korzystał z kronik ruskich, dziś już zaginio-

¹⁾ Opera omnia t. I. 560. Clenodia seu insignia: Leopoldis civitas appellatur, quod a Leone duce primum condita est.

nych. W tym więc wypadku zdanie: *ex nomine historia* ma swoje uzasadnienie.

Czy dzisiejszy Lwów od pierwszej chwili założenia na tem samem leży miejscu, czy też zmienił je, oto dalsze pytanie, które na ściślejszy zasługuje rozbiór. Wszyscy dotychczasowi badacze podają zgodnie, że ów Lwów zamknięty do r. 1809 murami, nie leży na swej pierwotnej posadzie. Jako dowód na to przytaczają za bisk. Zacharjasiewiczem¹⁾ z dokumentu, mającego się znajdować przy kościele Panny Maryi Śnieżnej, ustęp o przeniesieniu Lwowa na miejsce dzisiejsze przez Kazimierza Wgo. Czy dowód tą drogą ma podstawę, wykażemy później, a tymczasem odpowiemy na pytanie, jak były budowane grody na Rusi.

Wiadomości kronikarskie i mnogie szczątki „horodyszcz“, t. j. miejsc opustoszałych dawno grodów, i badania²⁾ przedsięwzięte nad nimi ciekawe w tym względzie rzucają światło. Opierając się na nich widzimy, że przy zakładaniu każdego grodu tak na Rusi jak i w Słowiańszczyźnie w ogóle uwzględniano w pierwszym rzędzie teren, a w drugim dopiero dogodność. W okolicach górzystych, pagórkowatych lub poprzecinanych głębokimi dolinami, obierano zawsze miejsca, do których przystęp z natury był utrudniony, bo przez to praca obwarowania znacznie już była ułatwioną; człowiek nie potrzebował mozołnie ubezpieczać się z każdej strony. Wystarczało obwarowanie jednej lub dwu, a do tego nadawały się płaskie odosobnione wzgórza, wąskie grzbiety gór lub ich odnogi wyskakujące w formie języka albo pod kątem, o stromych wysokich brzegach, zwykle nad wodami i głębokimi jarami. Na takich też miejscach najliczniejsze właśnie znajdujemy horodyszcza. Gdzie okolica była płaską, stawiano grody na wyspach jezior, wśród moczarów, przy spływach rzek, by w ten sposób utrudnić nieprzyjacielowi przystęp. Kijów, Chełm, Nowogród, Włodzimierz, Czernichów, Przemyśl, Halicz, leżał na górach — Dźwinnogród i Bełz wśród moczarów, a wszystkie bez wyjątku na miejscach z natury obronnych.

Jestże takim teren tego Lwowa, jaki za polskich istniał czasów, t. j. ograniczony na dzisiejsze śródmieście? Nie bagna, nie góry o stromych stokach, lecz mury, wały, baszty, fosy były jego obroną. Człowiek ze wszech stron musiał się tu ubezpieczać, przy-

¹⁾ Vitae episcoporum Premis. ritus latini. Viennae 1844, str. XXX.

²⁾ Samokwasow: Drewnije goroda Rossii. St. Petersburg. 1873. Moje: O położeniu starego Halicza. Lwów 1890.

roda w niczem nie mogła mu być pomocną, przeciwnie przytykające wzgórza utrudniały właśnie obronę. To samo jest wystarczającym dowodem że ów Lwów, to dzieło późniejsze, na zachodni sposób wzniesione, a nie ruskie, rodzime. Lwów bowiem pierwotny nie mógł się różnić od innych grodów ruskich, musiał mieć przedewszystkiem położenie tak jak i one z natury warowne. Słuszny zatem i z tradycją zgodny wniosek, że nie tu była jego pierwotna posada, ale gdzie indziej.

Gdzież więc leżał pierwszy gród Lwa, wzniesiony około r. 1250 przeciw „bezbożnym Tatarom”? Punktem wyjścia w tym względzie dla wszystkich przytoczonych powyżej badaczy jest znana już wiadomość kroniki wołyńskiej o pożarze Chełma w r. 1259. Jeżeli bowiem łunę jego, wnioskują, widziano wówczas aż we Lwowie, to gród ten niewątpliwie musiał leżeć na miejscu, skąd daleki roztwierał się widok ku bełskim polom, i na tej podstawie wskazują bez wahania: Zniesienie, Czartową skałę, Lwią górę, Wysoki Zamek, jako miejsca pierwotnej posady. A gdyby dzisiaj, powiemy na to, dowiedział się ktoś nie znający zupełnie Lwowa, że w tem mieście widziano daleką łunę pożaru — to czyż miałby z tego zaraz wnioskować, że miasto musi leżeć na miejscu wyniosłem? Przyzna każdy, że ktoby tak sądził, w wielkim byłby błędzie. Podobnie rzecz ma się i z ową wieścią o łunie pożaru Chełma. Na położenie starego Lwowa żadnego ona nie rzuca światła i nie może być uważaną za dowód. Tak dobrze bowiem mogła być widziana z grodu, gdyby leżał na górze, jak i z gór wznoszących się nad nim.

Cheąc zatem mówić o położeniu ruskiego Lwowa, do innych trzeba się uciec o nim źródła. Prawda, że nader skąpe są one, ale z drugiej strony i tych nie wyzyskano należycie, wszechstronnie. Tam bowiem, gdzie kończą się albo nie wystarczają wiadomości pisane, historyk nie może jeszcze tracić nadziei, zachować mileżenia lub puścić wodze fantazyi. Drogą analogii, wstecznego wnioskowania i ścisłej krytyki odtwarzano rzeczy na pozór niemożliwe. Podobnie postąpić należy i w tym wypadku, mając nadto na względzie tradycję lokalną, znajomość dzisiejszej topografii i pamiątki zachowane. Przy całym uznaniu dla dotychczasowych prac podnieść musimy, że żadna z nich powyższej metodzie zadość nie czyni. Stąd też twierdzenia przytaczane na tak kruchych oparte są podstawach, że w większej części względną tylko mają wartość. Gdzie bowiem pierwszy lepszy szczegół pozornego znaczenia, jak owa łuna, jak nazwy: *via anti-*

qua, mons Leonis, jak rzekomy ślad budowy drewnianej lub wymysły późniejsze i t. d. służą już za dowód daleko sięgających wniosków, tam prawdy historycznej trudno się dopatrzeć. Dość wskazać jako przykład Wagilewicza, którego Lwów ruski co do rozmiarów sięga — od Zniesienia po Pełtew, od cmentarza Łyczakowskiego po przedmieście żółkiewskie, a resztki wałów z czasów Władysława IV to zabytkie ruskie! Natomiast czyż rozebrano krytycznie odnośnie wiadomości Długosza, Pirawskiego, Alembeka, Zimorowicza i t. d. co do ich wartości i wzajemnego stosunku, bez czego wszelkie wywody pozostaną tylko ślepem, chaotycznym powtarzaniem różnej wartości szczegółów. Któryż z badaczy zdał sobie dokładnie sprawę, czem były grody na Rusi w wieku XIII, jakich wymagały warunków, jak leżały, jak je budowano i na czem polegała ich warowność? Wszystkie one — wiadomo, mają w tym względzie typ tak sobie właściwy, odmienny od zachodnich, że analogicznie nie mógł się i Lwów od niego wyróżniać. Tą zatem drogą, przy pomocy tradycyi i uwzględnieniu właściwości topograficznych Lwowa spróbujmy oznaczyć jego pierwotne położenie, niezależnie od wszystkich dotychczasowych wywodów.

Mówiąc o tradycyi, tylko ową mamy w ogóle na myśli, jaka przed dwoma wiekami jeszcze przechowywała się pośród mieszczaństwa lwowskiego. Prawi o niej wiele Józefowicz¹⁾, powołuje się na nią Pirawski²⁾, nie była też obcą i Zimorowiczowi. Przeciwnie, obok Kromera posłużyła mu za główną podstawę do skreślenia najstarszej epoki jego Lwowa. Wprawdzie, by tę epokę przedstawić równie obszernie jak następne, rozszerza on tło, naciąga fakta, upiększa je, a częstokroć puszcza wodze własnym wymysłem, mimo to przechodząc krytycznie szczegół za szczegółem, nie trudno wykazać, gdzie tkwi ziarno prawdy. Ziarnkiem takim jest przede wszystkim ustęp, w którym opowiedziawszy według swoich wyobrażeń powstawanie Lwowa na „krakowskiem podzamczu“ dodaje³⁾, że do jego czasów „przedmieście to Rusinami, a szczególnie Ormianami i Żydami jest przepełnione i świątynie onych można tu widzieć, bo ich przodkowie za panowania jeszcze Lwa osiedli na tem podnóżu góry“.

¹⁾ *Annalium urbis Leopoliensis* (1614—1700) rkp. Bibl. Ossol. l. 124.

²⁾ *Relatio Status Almae Archidioecesis Leopoliensis a. 1617* rkp. Bibl. Ossol. l. 126.

³⁾ *Historya, tłumacz. Piwockiego* str. 69.

W słowach powyższych przechował nam Zimorowicz tradycją, gdzie miała leżeć najstarsza, pierwotna część Lwowa. Idąc za tą wskazówką zastanówmy się, czy teren tego miejsca odpowiadał warunkom dla grodów ówczesnych, t. j. był z natury obronny, miał wodę, i czy zostały jakie szczątki lub pomniki, któreby z jednej strony uzasadniały istnienie tu grodu, z drugiej bliższe rzuciły światło na jego położenie.

Co do terenu wiedział również Zimorowicz, że grody ówczesne zakładano, jak mówi¹⁾, „albo na przepaściach wzgórzach albo między niedostępnymi błotami“. Miejsce takie upatrzył według niego Lew na górze, gdzie dziś kopiec i wznosił tu zamek drewniany, który w chwilach niebezpieczeństwa był dla niego i dla mieszkańców schroniskiem. Właściwe zaś miasto nie obronne rozścielało się u stóp na przestrzeni mniej więcej dzisiejszego starego rynku i ulic ku górze przyległych.

Nikt zaprzeczyć nie może, że góra owa, na której dziś wznosi się kopiec Unii, nie jest z natury obronna. Spadziste, do niedawna zupełnie nagie jej stoki, dostatecznie umożliwiały człowiekowi stworzyć na jej szczycie warownię. Praca obwarowania nie wiele wymagała trudu, zwłaszcza przy ówczesnych środkach sztucznych broniących grodu. Wiadomo, że najważniejszym z nich były wały. Ich wielkość, wysokość, długość zależała od terenu i potrzeby. Z strony, z której dostęp był najłatwiejszym, wznosiły się one podwójnie, potrójnie i t. d. W ścisłym związku z wałem i jego wielkością pozostawał rów, zawsze od strony zewnętrznej, a tem głębszy i szerszy, im potężniejszy był sam wał. Dostęp do wnętrza umożliwiały bramy (wrota), bronione zwykle drewnianą zamykalną wieżą. Mostów zwodzonych nie znano, tylko stałe i stąd się tłómaczy, dla czego przy oblężeniach główny atak przypuszczano do bram. Sam bowiem wał był ujęty nadto w drewnianą osłonę, przez co tworzone prostopadłą ścianę, a powtórnie zapobiegano, by ziemia usuwając się nie zasypywała rowu, a tem samem nie obniżała nasypu. Ściana zewnętrzna od strony rowu przechodziła zwykle jego wysokość, tak aby stojący na wale wojownicy bezpieczną mieli zasłonę. Kroniki wspominają nadto często o ostrokole (ostrog), t. j. w ziemię wbitych palach, lecz te same tylko ze względu, że łatwo mogły być spalone, nie wystarczały do dłuższej obrony, zwłaszcza gdy teren był więcej otwarty. Dawano je przeto zwykle

¹⁾ Historia str. 68.

tam, gdzie trzęsawiska lub wody utrudniały zbliżenie się, albo gdzie krawędź spadzistych zaczynała się stoków.

Obok powyższej ścisłej analogii, zachodzącej między położeniem a środkami obronnymi wszystkich grodów nie tylko na Rusi, ale w ogóle w Słowiańszczyźnie, każdy większy gród nie tworzył jednolitej całości, lecz kilka posiadał części, zwłaszcza gdy był położony w okolicy górzystej. Tak o Kijowie ¹⁾ wiemy, że składał się *a)* z starożytnego grodu, położonego na wyskakującym, z trzech stron spadzistem wzgórzu nad Dnieprem; *b)* z przyległego doń górnego miasta, bronionego od pola wałami; *c)* z dolnego miasta (*podolje*) u stóp góry, otoczonego tylko samą palisadą. Podobnie leżał Czernichów na wzniesieniu przy ujściu Striżeni do Desny i składał się z wewnętrznego grodu (*okołnyj hrad*), a nadto z dolnego przygrodzia (*peredhorodja*) obwarowanego ostrokołem. Również Nowogród Wielki posiadał trzy części, z których wewnętrzna (*dityniec*) była najwarowniejszą. Zupełnie podobny rozkład miały Smoleńsk, Suzdał, Połock, Rostow, Chełm, Halicz i wiele innych znaczniejszych grodów, tak, że w tym względzie ten sam wszędzie panował system, zwłaszcza przy grodach stołecznych, na co dosyć możnaby przytoczyć dowodów z kronik i dochowanych resztek.

Najważniejszą więc i najbardziej warowną częścią każdego takiego grodu był jego *dityniec*, w którym zawsze prawie leżał dwór księcia, główna cerkiew i nieliczne domy mieszkańców. Część przytykająca doń bezpośrednio od strony dostępnej, albo terasowato niżej leżąca (*okołnyj hrad*, *peredhorodje*), tworzyła przodowe umocnienie grodu, u stóp góry zaś rozciągało się przedmieście (*pidhorodje*, *pryhorodje*, *podolje*, *posad*).

Od znaczenia i ważności grodu zależała jego wielkość. Sam jednak właściwy gród (*dityniec*) i przyległe doń przygrodzie nigdy wielkich nie przechodziły rozmiarów już dla względów skuteczniejszej obrony i ścieśnionego zawsze z natury położenia. Podgrodzie za to, zwykle niewarowne albo samą otoczone palisadą, często na szerokiej rozciągało się przestrzeni z swymi drewnianymi domami, cerkwiami, targowiskami i t. d. Tu też skupiało się całe publiczne, handlowe i przemysłowe życie miasta. W razie zaś niebezpieczeństwa ludność podgrodzia zostawiała takowe na łaskę losu, a sama przenosiła się do górnego, warownego grodu i tam zamknąwszy się stawiała opór.

¹⁾ Zakrewskij: Opisanje Kijewa. Kiew. 1868.

Mieszkaniami kniaziów były dwory zawsze prawie drewniane i niewarowne, ale leżące wewnątrz fortyfikacji grodu w dityńcu. Zamków w znaczeniu budynków obronnych na Rusi w tym czasie jeszcze nie znano. Możnaż wobec tego mówić o zamkach lwowskich, wzniesionych rzekomo przez Lwa, w których istnienie wszyscy badacze bez wyjątku wierzą? Skąd się wzięła ta wiadomość, bardzo łatwo dociec. Oto pierwszy Długosz ¹⁾, opierając się na fakcie, że Kazimierz Wielki zbudował tu dwa zamki, kombinuje, że on je już zastał, spalił, a potem wymurował nowe. Za Długoszem powtórzyli jego przepisywacze: Miechowita, Wapowski, Strykowski, Kromer i inni. Z Kromera przejął Zimorowicz, a za nim wszyscy i tą drogą wiadomość ta dotąd uchodzi za pewnik. Tymczasem rocznik Traski ²⁾, źródło z XIV w. opisując zajęcie Lwowa przez Kazimierza Wielkiego (1340) mówi tylko o *castrum Lemburg* t. j. gród a nie zamek Lwów.

Zimorowicz znając tradycją o położeniu starego grodu nad krakowskim przedmieściem i podanie Kromera o istnieniu dwu zamków we Lwowie w chwili jego zajęcia przez Polskę, pogodził to w ten sposób, że założenie obu zamków odniósł do Lwa. Mimo tego pomieszczenia rzeczy tkwi w niem zawsze myśl zasadnicza, że pierwotny przez Lwa założony gród leżał na górze nad krakowskim przedmieściem. Pytanie tylko, czy na tej, gdzie do niedawna Wysoki wznosił się zamek, jak twierdzi autor „troistego Lwowa“. Pozornie zdawałoby się, że tak, a jednak mimo całej naturalnej obrony owej góry zachodzą okoliczności, które wprost wykluczają możliwość istnienia tu grodu. Obok bowiem położenia z natury warownego, każdy gród innego jeszcze nader ważnego wymagał warunku. Warunkiem tym była woda nie dowożona z daleka, z zewnątrz, ale w obrębie grodu się znachodząca. Przy jej braku najobronniejsze z natury miejsce traciło znaczenie w razie dłuższego obleżenia. A miałaż ją lwowska zamkowa góra? Wiadomo, jak za polskich czasów wskutek jej braku podrzędnem było znaczenie Wysokiego zamku, a samo dowożenie doń wody znaczne rocznie pochłaniało sumy. Przy końcu w. XVI zaczęto kopać w dziedzińcu zamkowym studnię ³⁾, lecz dla ogromnej wysokości i usuwających

¹⁾ Historiae Polonicae libri XII. ed. Przeździecki t. III. str. 197.

²⁾ Mon. Pol. Hist. II. 860.

³⁾ Lustracya starostwa lwowskiego 1579 ed. K. J. Heck w Pomniejszych źródłach do dziejów literat. i cyw. polskiej w XVI. i XVII. w. zesz. 2, str. 64.

się ciągle pokładów piasku dopiero w pół wieku dokopano się źródła ¹⁾. Ten fakt, a z drugiej strony zbyt utrudniony dostęp i przestrzeń dość szczupła na szczycie stanowczo gdzie indziej każą szukać horodyszcza, t. j. miejsca dawnego grodu lwowskiego.

Idąc w tym względzie za zasadniczą myślą lokalnej tradycyi, że ten gród nad krakowskiem wznosił się przedmieściem, miejsce jego naszym zdaniem z całą da się oznaczyć dokładnością. Każdy, kto zna plantacye Wysokiego zamku, wie, że główna ich część leży na niższej terasie, wydłużonej w kształcie języka ku zachodowi. Terasę tę utworzono w naszym dopiero wieku sztucznie przez zasypianie znacznego jaru, który ciągnął się na poprzek, jak teraz domek ogrodnika. Dzielił on w ten sposób dzisiejszą jedną całość stanowiącą górę, na dwie odrębne: na wyższą Zamkową i niższą Łysą (*mons Calvariae*) ²⁾. Ślad owego przedziału dziś jeszcze widoczny od strony św. Jura, jak zaś był dawniej znaczny, świadczy rycina Lwowa z 1613 r. ³⁾. Wierzeh Łysej góry zajmował tę przestrzeń spacerów, która rozciąga się w około kamiennej grotty ku domkowi ogrodnika. Nie była ona zatem również zbyt obszerną, ale na tem nie koniec. Stok bowiem góry staczając się ku „staremu rynkowi“ przechodzi o 12 m. niżej w nową, naturalną terasę ⁴⁾, którą zajmuje ulica „zamkowa“ i plantacye mało zresztą uczęszczane. Terasa obejmuje górę w półkole, jest znacznie obszerniejszą od jej wierzchołka i podobnie stromą na dół stacza się krawędzią. Tak ukształtowany teren, którego ogólny zarys dotąd dobrze widoczny, zwłaszcza gdy liście opadną, wyborne przedstawiał miejsce dla ówczesnego grodu. Broniło go położenie, człowiek potrzebował tylko na krawędziach stoków usypać wały i wzmocnić je ostrokołem, by stworzyć silną warownię. Miał zaś i dalszy niezbędny warunek — wodę, której źródła w wielkiej niegdyś znachodziły się tu obfitości. Dziś utrzymało się jeszcze kilka na stoku terasy.

Cóż z tego, pomyśli ktoś, mogły sobie być warunki, ale w tem jeszcze nie dowód, że tu właśnie na szczycie tej góry i na jej terasie leżał stary Lwów! W samej rzeczy nie mamy na to

¹⁾ Zubrzycki: Kronika m. Lwowa str. 339. W roku bieżącym zasypano ją do reszty całkowicie.

²⁾ Por. mapkę.

³⁾ Bruinus (Braun): Civitates orbis terrarum etc. Coloniae 1597—1618 t. VI. 49. Por. nadto kartę wojskową: Lemberg mit seinen Umgebungen gravirt im Jahre 1836.

⁴⁾ W wieku XV zwano ją „Budelnica“ t. j. miejsce pokryte budami.

źródłowego dowodu. nie mamy już śladów ówczesnych obwarowań, bo sześć wieków oddziela nas od tej epoki. ale obok warunków odpowiednich dla grodu są jeszcze inne wskazówki, z których samo logiczne rozumowanie przemawia wymownie, że inaczej być nie mogło. Rzućmy tylko okiem na podnóże wspomnianej terasy, na ową część krakowskiego przedmieścia, przepelnioną dziś żydostwem i najmniej chrześcijańską. Skąd w tej stronie, wśród niechlujnych zaułków, wznoszą się najstarsze lwowskie kościoły: św. Jana Chrzciciela i P. Maryi Śnieżnej? skąd te cerkwie ruskie, których założenia dziś oznaczyć niepodobna, bo im dalej się za nimi śledzi, w tem odleglejszej giną pomroce. Do dziś istnieje ich tu jeszcze trzy: św. Mikołaja, Onufrego i Paraskewii, a było daleko więcej, które zniesiono¹⁾, jak: Teodora, Michała, Jana Ewangelisty, Zwiastowania, Wowedenja Bohorodcy, Pokrowy, Zmartwychwstania i t. d. Sama ta mnogość cerkwi skupionych na przestrzeni pod górą czyż nie dowodzi, że one mogą pochodzić jedynie z czasów, kiedy w tej stronie całe koncentrowało się życie, kiedy obrządek ruski prym tu wodził, a tak było tylko w epoce książąt halickich. Nie można też pominąć milczeniem i dwu ormiańskich, dziś już zniesionych kościołów św. Jakóba i Anny, których założenie przynosiła tradycja przed powstanie Lwowa²⁾. Wszystko to są właśnie owe pamiątki ruskich sięgające czasów, nie budową, lecz początkiem i położeniem. Na kwestyą starego Lwowa nader ważne rzucają światło, dają probierz prawdziwości tradycji, a tem samem umożliwiają stanowcze rozwiązanie zagadki. Gdzie bowiem tyle wznosiło się świątyń, tam musiał być i gród, na co już Zimorowicz zwracał uwagę. Nie wypływa z tego wszakże, by ten gród tylko pod górą leżał. Czyż w takim razie, zapytamy się, możnaby mówić o jego warowności? Prosty rozum mówi, że nie. bo ktoby górę opanował, tem samem byłby już panem grodu, który kamieniami mógł zasypać, z drugiej strony analogia świadczy, że żaden gród tak nie leżał, lecz część warowna była na górze, a całe jego życie handlowe, przemysłowe i cerkiewne kupiło się u stóp na otwartej przestrzeni zwanej podgrodzem. Położenie tej części krakowskiego przedmieścia, która

¹⁾ X. A. Petruszewycz: *Hałyckij istor. Sbornyk*. Lwów 1854, t. I. str. 1—43.

²⁾ Ks. T. Krusiński: *Prodromus ad tragicam vertentis belli Persica historiam*. Leopoli 1733. Zacharjasiewicz: *Wiadomość o Ormianach w Polsce w Bibl. nauk. zakł. im. Ossol. r. 1842 t. II. str. 60.*

dotyka góry, każe wnosić bez wahania, że tu właśnie było tylko takie podgrodzie starego Lwowa. Znając miejsce podgrodzia, nie trudno teraz oznaczyć, gdzie leżała główna, warowna część grodu. Obie bowiem musiały bezpośrednio zawsze z sobą się stykać, a temu warunkowi czyni zadość jedynie Góra Łysa z swoją niższą terasą. Góra zamkowa byłaby już zbyt oddaloną od podgrodzia, i to niemniej jest ważną wskazówką obok podniesionych, że nie na niej, tylko na pierwszej t. j. Łysej nad Bazylianami wznosił się pierwotny warowny Lwów.

Cały zatem krytyczno-logiczny wątek tej kwestyi dostarcza wskazówek, że gród ów co do położenia i rozkładu w niczem nie wyróżniał się od innych stołecznych grodów: Kijowa, Włodzimierza, Chełma, Czernichowa, Halicza i t. d. W ogólnych zarysach nie mogła się też różnić i jego fizyognomia. Podobnie jak gdzie indziej, tak i tu wierzchołek góry zajmował *dityniec*, terasę zaś *pryhorodje*. Wały usypane nad krawędzią stoków i ujęte w ostrokoł wzmacniały naturalną obronę; dostęp, jak wszędzie, umożliwiał wrota. Były one prawdopodobnie tam, gdzie dostęp do terasy jest do dziś najwygodniejszy, t. j. przy zetknięciu się ulicy „zamkowej“ z „smerekową“, a powyżej ulicy zwanej od dawna „pod bramką“. O rozciągłości dawnego podgrodzia można dziś wnioskować tylko z topograficznych warunków o tyle, że dotyczyło ono bez kwestyi Pełtwi, główna zaś jego część leżała jak dziś „stary rynek“, ulice Lwa, Sieniawska, t. j. na dalszej terasie, sięgającej po dzisiejszą ulicę szkarpową i kościół P. Maryi Śnieżnej. Ze podgrodzie to mogło być obwarowane ostrokołem, zaprzeczać nie myślimy, podnosimy atoli raz jeszcze, że było właściwem ogniskiem ówczesnego tu życia — a osłoną w niebezpieczeństwie część warowna na górze. Wyniosłość zaś owej drugiej Zamkowej góry uprawnia do przypuszczenia, że na niej wznosiła się tylko wieża strażnicza (stołp), których budowanie w pewnych odległościach od grodu było wówczas zwyczajem.

Wszystkie wieści o ruskim Lwowie podają zgodnie, że od pierwszej chwili był on stolicą swego założyciela księcia Lwa, który miał tu swój dwór. Kronika wyraźnie tego nie mówi, ale wynika to dość jasno stąd, że w 1261 r. w rzędzie głównych grodów, których zburzenia domagali się Tatarzy, jest w dzielnicy Lwa wymieniony Lwów jako jeden z najważniejszych.

Gdzie w tym starym Lwowie leżał książęcy dwór, oznaczyć dokładnie dziś nie podobna. Powiedzieliśmy jednak, że dwory książęce leżały zawsze w obrębie warownego grodu. Jakby na potwier-

dzenie tego lokalna tradycja lwowska utrzymywała, że dwór Lwa stał powyżej cerkwi św. Mikołaja ¹⁾. Przypadałoby to właśnie gdzieś na *detyniec* lwowskiego grodu albo na jego terasę zajęta przez *pryhradje*, a przedstawiającą miejsce zaciszne, osłonięte od wiatrów.

Być może, zarzucą nam, że tak było, ale ten Lwów mógł już być drugi z rzędu, z innego przeniesiony miejsca, bo przecież pierwszy zburzył Lew w 1261 r. na rozkaz Burundaja. Tak sądzi każdy z dotychczasowych badaczy i szuka tej pierwotnej posady tu i tam aż w milowej odległości od Lwowa. Wobec tego trudno zaiste nie wyrazić zdziwienia, jak błędną jest taka interpretacja owego faktu i jak tem samem bezpodstawne są wnioski z niej wysnute, podobnie jak z owej łuny pożaru Chełma. Czyż wyrażenie kroniki *Lew rozmeta horod Lwow* ma znaczyć, że to gród został zburzony do szczętu a osadnicy jego rozpedzeni? Tylko niedokładne zrozumienie ówczesnych wiadomości kronikarskich do podobnych mogło doprowadzić wniosków. Nie o osadę jako taką chodziło Tatarom, ale o jej fortyfikacje i tych zniszczenia domagali się. Wypływa to jasno z całego toku kroniki. Samo już nadto słowo *horod* obok pojęcia gród, miasto, często bywa w kronice wołyńskiej podawane w znaczeniu: warownia, twierdza ²⁾, środki obronne i takie znaczenie ma i tutaj. Lew z konieczności wykonał żądanie, wkrótce jednak, gdy ściętnął węzły przyjaźni z Hordą, ponownie odbudował obwarowanie grodu, a nie osadę, bo ta od początku istniała nieprzerwanie i burzona nie była.

Usunawszy mylne premisy, upadają i mylne wnioski z nich wysnute o jakimś dwukrotnem budowaniu Lwowa i to w dwu różnych miejscach za ruskich czasów. Krytyka źródła każe mówić o jednej tylko osadzie w miejscu, na które wszystko wskazuje, gdzie istniała i jak była położona. Dla przekonania się spróbujmy na odwrót zbadać drogę powyższą, warunki wskazywanych miejsc na: Zniesieniu, Lwiej górze, Czartowej skale i t. d. cóż innego otrzymamy na poparcie tych hipotez prócz — fantazyi!

Do rzędu równie bezpodstawnych szczegółów o starym Lwowie należy też przytoczona przez Wagilewicza wiadomość o zbudowaniu go przez Lwa Mściśławowicza, wnuka Daniły, na początku w. XIV. Podaje to *Letopisec litowski* bibl. Raczyńskich

¹⁾ Por. Szaraniewicz: Starodawnyj Lwiw, str. 19.

²⁾ Por. Samokwasow: Drewnija goroda Rossii. St. Petersburg. 1873, str. 33 i nast.

w Poznaniu¹⁾, będący kompilacją w. XVI. Ta okoliczność, a następnie pewne dowody o istnieniu Lwowa od połowy w. XIII każą przypuszczać, że w tym wypadku kompilator owej kroniki pomieścił fakt co do osób, przypisując anachronicznie zasługi Lwa I jego bratanicowi Lwu II. Zawsze atoli i ta wiadomość zaczerpnięta z jakiegoś starszego źródła ma o tyle znaczenie, że potwierdza zapatrywanie co do pochodzenia nazwy Lwowa od nazwiska założyciela.

Z wielkiem zastrzeżeniem należy przyjąć w dalszym ciągu fakt, odnoszący się rzekomo do Lwowa w 1281 r., który dla pisarzy późniejszych był niejednokrotnie źródłem mylnych wniosków. Oto Długosz²⁾ pod tym rokiem powiada, że Leszek Czarny „mszcząc się za napad Lwa, wtargnął do Rusi aż po sam Lwów, spustoszył go, wylupiwszy i spaliwszy wiele wsi i miasteczek“. Za Długoszem powtórzył Kromer a za nim następni. Źródła współczesne nie wspominają zupełnie o podobnem wtargnięciu. Kronika wołyńska mówi tylko o zajęciu Przeworska, skąd Leszek wrócił się do domu. Wielce prawdopodobnem jest wobec tego przypuszczenie, że szczegół ów polega na mylnem zrozumieniu³⁾ tekstu ruskiego jakiejś zaginionej kroniki, gdzie Długosz mógł wyczytać o Przeworsku *horod Lwow* t. j. gród należący do Lwa i odniósł to do Lwowa.

Bezpodstawną następnie zdaje się być wiadomość Zimorowicza o sprowadzeniu przez Lwa zwłok ojca z Halicza i uroczystem ich pogrzebaniu we Lwowie. Na jakim źródle opiera się to, rozstrzygnąć trudno. wiadomo jednak, że Daniło pochowany został nie w Haliczu, lecz w Chełmie w cerkwi Bogarodzicy.

Obok poruszonych kwestyj ważne miejsce w epoce ruskiego Lwowa zajmują wiadomości co do osiedlenia się w nim Domini-kanów, założenia przez nich kościółka św. Jana Chrzciciela, obdarzenia ich przez Lwa miejscem spalonego dworu książęcego i zbudowania na niem klasztoru i kościoła Bożego Ciała. Ze względu, że szczegóły te z jednej strony bywają podawane bez wahania, z drugiej wprost zaprzeczane⁴⁾ — rzecz cała bliższego wymaga

1) Kopia w Bibl. Ossol. rkp. I. 2070.

2) Hist. Pol. t. II. 456.

3) Por. A. Semkowicz: Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza. Kraków 1887 str. 298.

4) Dr. Szaraniewicz: O rezultatach poszukiwań archeologicznych w okolicy Halicza 1884 i 1885.

rozbioru, tem bardziej, że pierwszą dokumentarną wzmiankę o Dominikanach we Lwowie mamy dopiero z r. 1374. Skąd zatem wszystkie owe dawniejsze wzmianki o nich zaczerpnęli Pirawski, Okólski, Zimorowicz, Józefowicz, Chodykiewicz i inni? Śledząc w tym kierunku nie trudno wskazać, w jaki sposób i kiedy powstało źródło, które posłużyło wspomnianym pisarzom za podstawę.

Oto z początkiem wieku XVII klasztor Dominikanów rozpoczął długoletni spór z Ormianami z powodu zajęcia przez nich pewnego placu przylegającego do klasztoru. Obie strony starały się wykazać swe prawa do posiadania. W tym też celu zakonnicy przeszukawszy własne archiwum, ułożyli dla swych rzeczników instrukcję, w których mamy podane po raz pierwszy to, co powtórzyli następnie o początkach lwowskiego konwentu. Dla porównania przytoczymy słowa owych instrukcyj¹⁾:

„*Fratres Religiosi peregrinantes*, czytamy, są do Rusi wprowadzeni dla nawracania przez Grzegorza IX lat mało nie pięćdziesiąt, niżli był Lwów założony ode Lwa syna Danielowego 1280 r. Wejście do Lwowa tych ojców a. d. 1234 i mieli *collocationem primam quasi in pago ante conditam urbem* pod górą Zamku wysokiego przy kościele św. Jana, gdzie teraz są Ormianie. Ponieważ *privilegium foundationis* tego klasztoru nie masz, bo zgorzało a. d. 1408, trzeba się uciec *ad famam et ad sensum*, który jest *finis*. *Est publica fama et maiorum traditio*, że potem *monasterium fundatum est intra civitatem in loco coenobii monachorum sub regula Sti Basilii viventium*. Gdy bowiem Lew Xiążę, który założył miasto, przenosił *curiam* na insze miejsce (ponieważ pierwsze *Lescus Niger dux Poloniae* z klasztorem czernców i miastem spalił), będąc uproszony od matki swojej błogosławionej Konstancyi, królowej halickiej *et Belae regis Ungarorum filiae et sororis B. Cune Gundis*, darował *locum curiae principis et coenobii* czernców na założenie *Religiosorum*, frymark uczyniwszy z czerncami na kościółek murowany św. Jana. Sama *loci eminentia* w mieście pokazuje, że tam *curia* miała być. Bracia, którzy to miejsce osiadli, dla swoich niedostatków drewniany tylko kościół i klasztor pobudowali, który jednak (*ut patet ex multis documentis*) miał cmentarz *circum circa* wedle potrzeby dostateczny, niżeli w półtora sto lat po nim *paro-*

¹⁾ Rkp. Bibl. Ossol. I. 2320, De sororibus Ord. Dominici Leop. in fundo ab Armenis occupato; Dominikanów ruskich munimenta rkp. w zbiorach po L. Zielińskim w posiadaniu kanonika Mazuraka.

chialis ecclesia nastała. Konstancya oddana nabożeństwu sama z siebie założyła *moniales B. Dominici de poenitentia* nazwane i kaplicę po lewej stronie kościoła i tam skończywszy świętobliwie swój żywot jest pochowana. Nastąpiła potym conflagracya, przez którą nie tylko kościół, klasztor, ale wszystko *penitus* miasto od króla Kazimierza Wielkiego zniesione jest. Ten król wzięty Lwów przywodząc *ad florem et meliorem munitiorem*, murami *cingere iussit*, przez co i klasztorowi sad niemal wszystek i gruntu ujęto nie mało *ad orientem*, ale to mniejsza krzywda. *Successu temporis* Bracia już nie drzewem, ale murem kościół i klasztor restaurować umyśleli i t. d.¹⁾

Drogą powyższą starał się zakon udowodnić swe dawne prawa do odjętego mu gruntu, na którym miały mieszkać właśnie owe Tercyarki. Gdy wszystkie te dowody nie wystarczały, a dokumentu na poparcie nie było żadnego, pojawił się w ciągu wieku XVII dyplom rzekomo przez Lwa wystawiony w r. 1270, a w drugim po założeniu Lwowa, gdzie całą owę wersją o darowiźnie miejsca spalonego dworu książęcego przyobleczone w formę urzędową. Mimo bijącego w oczy, nieudolnego pod każdym względem fałszerstwa, dyplom ten nader często dotąd bywa wskazywany za główne źródło zawiłych początków lwowskiego klasztoru. Prawda, że powtarza on prawie dosłownie to, co pierw podawał zakon z tradycyi, ale pytanie teraz czy tradycya owa w pełni zasługuje na wiarę, czy do wieku XVII dochowała się w czystości lub tendencyjnie nie została przekreśloną.

Wiadomo, że w pierwszej połowie wieku XIII z powstaniem zakonów Dominikanów i Franciszkanów propaganda katolicka w krajach pogańskich i innowierezych zakwitła na nowo w całej pełni¹⁾. Bullą papieża Grzegorza IX. z 1232 r. skierowaną ona została i na Ruś i już w r. 1234 dwaj Dominikanie otrzymali nakaz zbadać, jakie są tamże dla kościoła widoki²⁾. Bullę tę przechowywał klasztor we Lwowie³⁾. Późniejsza tradycya zakonna łącząc początki wszystkich prawie starszych klasztorów na Rusi z pracami misyjnymi Jacka Odrowąża, kazała mu i we Lwowie być założycielem kościoła św. Jana Chrzciciela wcześniej jeszcze,

1) Por. K. Reifenkugel: Die Gründung d. röm.-kath. Bisthümer in den Territorien Halicz u. Wladimir. Wien 1874 str. 13 i nast.

2) X. S. Barącz: Rys dziejów zak. kaznodziejskiego w Polsce. Lwów 1861, t. I. str. 78 i nast.

3) Okólski: Russia florida. Leopoli 1646 str. 11.

bo już w r. 1223. Tradycją tę, a tem samym starożytność wspomnianego kościółka w całej pełni uznał p. K. Widman i St. Kuniesiewicz za wiarygodną, bez względu na to, czy w ogóle może mieć jakąś podstawę. Pominąwszy bowiem, że o misyach Jacka Odrowąża na Rusi, a zwłaszcza w Kijowie w latach 1222—6 nader niejasne, legendarne tylko mamy wiadomości¹⁾, samo zakładanie misy w miejscu, w którym dopiero o ćwierć wieku później powstaje gród, byłoby tak bezcelowem, niepraktycznem, że bez wahania możemy policzyć je nie do tradycyi, ale do rzędu wymysłów wieku XVII, którym już Okólski nie dawał wiary²⁾. Podobnie rzecz ma się i z dalszem twierdzeniem, jakoby znowu w 1234 przybycie Dominikanów do Lwowa i założenie kościoła św. Jana Chrzciciela miało miejsce. Wtenczas również Lwów jeszcze nie istniał, z drugiej zaś strony łatwo wykazać, że cała ta wiadomość utworzyła się także w wieku XVII wskutek mylnego rozumowania z tej podrzędnej okoliczności, że klasztor przechowywał w swoim archiwum wspomnianą już bullę z 1234 r. Przyjmować zatem owe wieści za źródła znaczy to samo, co zapoznawać najprostsze wymogi krytyki historycznej.

Inaczej nieco należy się natomiast zapatrywać na owę część tradycyi, która łączy osiedlenie się Dominikanów z Konstancją, żoną Lwa. Tu już obok wymysłów i przekręceń późniejszych nie trudno odróżnić część jej istotną, mającą niewątpliwie podstawę historyczną.

Podnieśliśmy na wstępie, że propaganda katolicka na Rusi wzmożła się po najeździe mongolskim, z chwilą nawiązania stosunków Daniły z Rzymem. Na lata 1245—55 przypada najruchliwszy jej okres. Później prawie aż do zaboru przez Polskę mileżą o niej źródła, jakby ustała zupełnie w obec wrogich sobie książąt. Z ich grona jeden tylko Lew, zawołany przeciwnik Zachodu, sprzymierzeniec Tatarów, gorliwy wyznawca kościoła wschodniego, miałby, jak chce rzekoma owa tradycja, w własnej stolicy tworzyć ognisko wrogiej sobie propagandy, a nadto i wspierać ją! Myśl ta nasuwa się mimowoli, podając w wątpliwość przytoczone wieści o darowiznie gruntu pod budowę konwentu, i słusznie. Z drugiej jednak strony zapominać się nie godzi, że żoną jego była Konstancja, gorliwa katoliczka, córka Beli IV, siostra św. Kunegundy,

¹⁾ De vita et miraculis Sti Jacksonis (Hyacinthi) w Mon. Pol. Hist. t. IV. p. 818—903; Bzowski: Propago Sti. Hyacinthi. Venetiis 1606.

²⁾ Russia Florida. Leopoli 1646, str. 70.

głośnej opiekunki zakonów. Za Lwa wyszła w r. 1250, mieszkała stale we Lwowie, do śmierci pozostała katoliczką, a potem słynęła tu nawet cudami¹⁾. Jako taka więc musiała mieć niewątpliwie przy swoim dworze jakiś kościół i duchownych katolickich. W tem też tkwi zasadnicza część owej tradycyi, że to byli Dominikanie, a przybytkiem ich kościółek św. Jana Chrzciciela. Samo to wezwanie, pod jakim wznoszono pierwsze kościoły katolickie w krajach innowierców, nie jest również bez znaczenia, przemawia bowiem na korzyść tradycyi. Słusznie więc kościół ów należy uważać za najstarszy we Lwowie, ale nie aż za taki znowu, by wyprzedzał założenie miasta. Pod względem budowy nosi on dotąd niektóre cechy romanizmu, zresztą przedstawia się jakby torso architektoniczne zeszcpeczone późniejszymi restauracjami.

Jaką drogą i dla czego Dominikanie przenieśli się stąd na miejsce dzisiejsze, a ów kościółek zajęli Bazylianie i jacy — to należy do późniejszego polskiego okresu. W czasach ruskich coś podobnego zająć nie mogło, choćby z tego tylko względu, że wtedy w samej rzeczy stał w miejscu dzisiejszego kościoła Bożego Ciała monastyr, o czem dyplomy z roku 1392, 1408²⁾ wyraźnie a zgodnie z tradycją wspominają. Cała zatem owa darowizna Lwa jest tylko tendencyjnym wymysłem z końca XVI wieku, wysnutym z Kromera o spaleniu Lwowa przez Leszka, by wykazać, że Dominikanie już przez książąt ruskich zostali uposażeni gruntami. Taką samą wartość mają szczegóły o założeniu przez Konstancją klasztoru Tereyarek przy tymże kościele. Były tu one rzeczywiście, ale dopiero w sto lat potem fundowane przez Ormiankę Magdalenę w 1393 r. W ten sposób więc z całej powyższej tradycyi pozostaje uzasadnione przypuszczenie, że za Lwa osiedli już Dominikanie we Lwowie i założyli na dawnym podgrodziu pod górą niewielki kościółek, a raczej kaplicę św. Jana Chrzciciela, która następnie za Kazimierza Wielkiego przeszła w posiadanie Ormian-Unitów reguły św. Bazylego i stąd źródło niejasnych wieści, że zarządzali nią kiedyś Bazylianie³⁾.

O ile o losach i działalności Dominikanów na Rusi po r. 1257 nic pewnego nadto powiedzieć się nie da, o tyle znowu wiele

¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. IV. p. 716. Vita Stae Kingae.

²⁾ Akta grodzkie i ziemskie, t. II, str. 34, 60: *area monastyry.*

³⁾ Pirawski: Status archid. Leop. str. 113: *Ecclesia S. Ioannis vetustissima est, quam circa annum 1250 nescio qui aeremitae S. Basilii rexerunt.*

Flayin
Lwowa

jest prawdopodobnem, że w czasach ruskich istniał tu jeszcze inny łaciński kościół, mianowicie parafialny Maryi Śnieżnej. O tem, że z lwowskich świeckich kościołów jest on najstarszy, wiedział już Pirawski ¹⁾. Alenbek i Zimorowicz podają, że zbudowali go żołdacy niemieccy, przybyli z Kazimierzem Wielkim w 1340 r. Tu jednak zwrócić należy uwagę, że była to już dalsza fala kolonizacyi niemieckiej. Niemcy byli we Lwowie od dawna, bo zaczęli napływać doń od pierwszej chwili jego powstania, kiedy to masami dążąc na Ruś, osiadali w Chełmie, Włodzimierzu i w wielu innych grodach. Dyplom z 1352 ²⁾ wymienia wyraźnie, że już za Lwa mieli we Lwowie swego wójta Bertolda, a po nim Macieja, tem samem więc mamy dowód pewny, że byli tu w większej liczbie, tworzyli osobną gminę i własnem niemieckiem rządził się prawem. Co więcej, od razu nawet zajęli wśród ówczesnej ludności grodu stanowisko uprzywilejowane. Rzemiosła i handel w ich przeważnie koncentrowały się ręką, od książąt za „wierne usługi“ otrzymywali nagrody, a jak potężny wywierali wpływ i jakim cieszyli się znaczeniem, dowodzi sama nazwa Lwowa, przekreślona już w czasach ruskich na niemiecką *Lemburga*, *Lemburg* t. j. Löwenburg. Nie za śmiałem więc będzie na tej podstawie twierdzenie, że już i wtedy posiadali swój własny parafialny kościół P. Maryi Śnieżnej, również na starem podgrodziu wzniesiony, który zresztą według wyrażenia dyplomu z 1368 r. „z dawien dawna“ posiadał już młyn na Pełtwi ³⁾.

Zimorowicz o Niemcach w najstarszej dobie nie wie; podaje natomiast szczegóły o innych przybyszach: Ormianach, Saracenach i Tatarach, którzy w XIII w. osiedli we Lwowie. O Ormianach ⁴⁾ za pewnik można przyjąć powyższą wiadomość. Wychodźstwo ich z Armenii zaczęło się w w. XII wskutek ucisku Turków-Seldżuków. W następsem stuleciu przybrało szersze rozmiary. Z kraju wyszła najwybitniejsza część narodu — szlachta, i szukając u sąsiadów przytułku, ofiarowała im swe usługi jako rycerska drużyna. Wyśługują się książętom ruskim, biorą udział w wyprawach przeciw Połowcom i Tatarom, a po najeździe mongolskim 1241 dostarczają Rusi obok Niemców żywołu osadniczego. Nie przeto dzi-

¹⁾ Status archid. Leop. str. 112: Ecclesia S. Mariae omnes ecclesias saeculares Leopolienses antiquitate sua anteit.

²⁾ Akta grodzkie i ziemskie t. II, str. 1—2.

³⁾ Akta grodzkie i ziemskie t. III. str. 41.

⁴⁾ X. S. Barącz: Rys dziejów ormiańskich. Tarnopol 1869 str. 60 i nast.

wnego, że zachęcenii wolnością, osiadają i w nowo założonej stolicy Lwa, gdzie też zastał ich Kazimierz Wielki, zorganizowanych w odrębną gminę, własnymi rządzącą się prawami. Założyli tu dla się kościółek św. Jakóba i monastyr św. Anny ¹⁾, które słusznie tradycya lokalna odnosiła do najstarszych zabytków miasta, a o ostatnim utrzymywała ²⁾ nadto, że „był pierwotnie katedralnym i arcybiskupim i miał licznych mnichów“. W rozwoju Lwowa wzięli Ormianie nader ważną na się rolę. Jak Niemcom bowiem należy się zasługa zaszczerpienia pierwszych ziarn cywilizacyi Zachodu i utrzymania z nią węzła na Rusi halickiej, tak Ormianie z swej strony utorowali jej drogę po płody dalekiego Wschodu, z którym nieprzerwane utrzymywali stosunki.

O Żydach nie stanowczego powiedzieć się nie da i tylko z tego, że byli już wtedy w Kijowie, Włodzimierzu i w ogóle na Rusi, możnaby przypuszczać, że nie brakowało ich we Lwowie. Co do Tatarów obecność ich w ówczesnym Lwowie jako zwierzchników Rusi była całkiem naturalną i żadnej nie ulega wątpliwości. Poświadczały to zresztą o nich nazwy, tradycya, a nawet do w. XVII pokazywano sobie ich okopisko pod Wysokim zamkiem ³⁾ i miejsce meczetu. Kto natomiast byli Saraceni, kupcy Arabowie, czy Karaici lub Surożanie z Krymu, dotąd nie jest rozstrzygniętem. O Polakach w tym okresie we Lwowie żadne nie wspomina źródło, lecz trudno wątpić, by w rzeszy powyższych narodów brakowało tylko najbliższych sąsiadów Rusi, choć może nie tak licznych jak tamte.

Skupienie tylu narodowości, różnych mową, obyczajami i zajęciem, od początku zaraz musiało pozbawić Lwowa wybitnej cechy narodowej tak, że już wtedy o tyle chyba był ruskim, że leżał na Rusi, że sposobem budowania nie wyróżniał się od innych grodów ruskich i że przebywał w nim dwór kniazia, jego otoczenie i cerkiewne rozwijało się życie.

Ostatnie rzeczywiście zakwitło w całej pełni, sądząc z znacznej liczby cerkwi i monastyrów, jakie tu zastał Kazimierz Wielki. Rozrzucone po podgrodziu lub w najbliższym jego sąsiedztwie, wśród lasów pokrywających jeszcze znaczną część lwowskiej kotliny, były one głównem na zewnątrz piętnem ruskości. W ich liczbie cerkiew

¹⁾ Schneider: Encyklopedia do krajoznawstwa Galicyi. Lwów 1871, t. I. str. 98—102.

²⁾ A. Pawiński: Dzieje zjednoczenia Ormian polskich z kościołem rzymskim. Warsz. 1876, str. 18. (Źródła dziejowe t. II).

³⁾ Zimorowicz: Historia, tłumacz. Piwocki, str. 72.

Uspiech
umieścił

św. Mikołaja, najbliżej dworu książęcego położona, uchodziła za główną, do czego później jeszcze rościła tradycyjne prawo, odwołując się na obszerny dyplom ¹⁾ Lwa I. z 1291, obdarzający ją gruntami i innemi korzyściami. Już dawniej wykazano ²⁾, że dyplom ów, jakkolwiek potwierdzony przez Kazimierza Jagiellończyka (1448), Stefana Batorego (1578), Zygmunta III. (1611) i t. d., należy do rzędu fałszerstw tak od razu widocznych, że do epoki ruskiego Lwowa żadną miarą nie może służyć za źródło, nawet z tego względu, jak chce prof. Szaraniewicz ³⁾, że podaje nazwy topograficzne z w. XV i na jakimś starszym prawdziwym opiera się dyplomie, czego dopatrzeć się trudno.

Cerkwi św. Mikołaja pod względem starości nie ustępują monastiry św. Onufrego i św. Jerzego. Pierwszy tuż pod terasą grodu, założony według podania przez Konstancją ⁴⁾, miał posiadać obraz Matki Boskiej, dziś w Częstochowie się znachodzący, drugi według Zimorowicza i własnej kroniki ⁵⁾, zawdzięczał swe powstanie księciu zwanemu Wasyliskiem, „który — czytamy — obrał sobie na mieszkanie pieczarę na prawej stronie pod tą górą, na której teraz monastyr ś. Jerzego. Zacząwszy świątobliwe życie dał pobudkę księciu Leonowi, fundatorowi Lwowa, że dla niego na górze na samym wierzchołku monastyr założył i ś. Jerzemu w opiekę oddał. Wasyliszek został ihumenem monastynu, zgromadził pustelników i rządził nim do r. 1290 w pokoju i całości“. Kto był Wasylisek, rozjaśnił trafnie prof. Szaraniewicz ⁶⁾, dowodząc, że jest identycznym z Ławryszem Rymontem, synem Trojdena, który w istocie bawił na dworze Lwa, nauczył się języka i pisma ruskiego i nabrał zamiłowania do życia mniszego. Stąd też nie ulega wątpliwości, że w podaniu owem tkwi pewna podstawa historyczna co do pochodzenia tego monastynu z czasów ruskich.

Lew umarł według Karamzyna w 1301 r. i gdzie został pochowany niewiadomo. Mrok, jaki zapada po jego śmierci na dzieje

¹⁾ D. Zubrzycki: Rys do historii narodu ruskiego w Galicyi. Lwów 1837, str. 10—16 w dodatkach.

²⁾ X. A. Petruszewycz: Hałykij istorycz. Sbornyk. Lwów 1854, t. II, str. 166—8.

³⁾ Heograf-istor. statii. Lwów 1875, str. 28—36.

⁴⁾ Szematyzm czyna św. Wasylia. Lwów 1867, str. 5.

⁵⁾ Ludwik Zieliński: Pamiętniki historycz. krajowe. Lwów 1841, str. 75 i nast.

⁶⁾ O rezultatach poszuk. archeol. w okol. Halicza 1884, 1885. Lwów 1886, str. 53 i nast.

całej Rusi halickiej, zakrywa i losy jej stolicy. Mija bez wieści o niej panowanie ostatnich Romanowiczów Jerzego I., Andrzeja i Lwa II. W r. 1325 wstępuje na tron Bolesław Trojdenowicz, książę mazowiecki, jako najbliższy spadkobierca Romanowiczów. Powołali go zgodnie bojarzy, w obec czego bardzo niepewną jest wiadomość Zimorowicza ¹⁾, niewiadomo skąd zaczerpnięta, że przemocą objął rządy i że sam tylko Lwów zamknął przed nim swe bramy, broniony dzielnie przez Tatarów, Saracenów i Ormian, i otworzył je dopiero w r. 1327 pod warunkiem, że Bolesław jako książę ruski pozwoli ludowi miejskiemu żyć podług swych praw i zwyczajów bez szkody w wolności, że skarbeca książęcego jako świętości się nie tknie i żadnej sprawy bez walnej rady nie przedsięwzięmie.

Jest dziś już pewnikiem, że Bolesław, katolik z urodzenia, zmienił to wyznanie i jako Jerzy II energicznie rozpoczął rządy. Zrazu gorliwy pozornie wyznawca kościoła wschodniego, objawił już w r. 1327 chęć przejścia ponownie na katolicyzm i skutecznił to wkrótce potem. Równocześnie zwrócił się na tory polityki, do której pobudki różnie można sobie tłómaczyć. Oto książę wszelkimi siłami jął wspierać katolicką propagandę na Rusi, sam otaczał się chętnie Polakami, Niemcami i Czechami i na nich głównie opierał swe rządy. Włodzimierz wprawdzie nazywał stolicą, lecz równie często przebywał i we Lwowie, gdzie dla większego bezpieczeństwa książęcy, bogaty chował skarbiec. Tu też odnowił w r. 1334 przymierze z Zakonem krzyżackim i pozwolił kupcom niemieckim zjeżdżać do Rusi. Co najważniejsza atoli, w dyplomie odnośnym ²⁾ sam nazywa Lwów *Lemburga*, a więc nazwą bardziej widocznie utartą od pierwotnej, rodzimej, która z przypływem cudzoziemców, otoczonych opieką księcia, na drugi schodzi plan. Stąd to w rozwoju Lwowa torami za Lwa utartymi zwolna następuje zmiana. Przyhysze niemieccy, wyżsi cywilizacją, coraz śmielej podnoszą głowę. Ułatwiały im to osobne przywileje swobodnego kupczenia i pobytu we Lwowie, z czego w pełni umieli skorzystać. Już wtedy więc zarysowują się początki owego handlu lwowskiego, który miał być główną dźwignią przyszłego znaczenia tego miasta ³⁾. Położone bowiem na wielkim szlaku lądowym z Zachodu na Wschód, wcześniej musiało stać się głównym etapem i targowiskiem, przez które

¹⁾ Historia, tłómacz. Piwocki, str. 97.

²⁾ Voigt: Cod. dipl. Pruss. II, str. 190.

³⁾ Por. Łoziński Wł: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII w. Lwów 1890 str. 36 i nast.

krzyżowały się karawany kupieckie dalekiej Genui do osad czarnomorskich lub miast niemieckich, a zwłaszcza Torunia i Norymbergi. Dziś ogólnikowo tylko można stwierdzić znaczenie Lwowa w stosunkach handlowych już w czasach ruskich, lecz kiedyś, gdy dokładnie zbadane zostaną archiwa Genui i Eczmiadzynu, Królewca i Norymbergi, niejeden może szczegół rozjaśni nam je bliżej.

Panowanie Jerzego II sprzyjało im wprawdzie, lecz z drugiej strony budziło niechęć coraz większą między ruskiem bojarstwem, wśród którego wodzili rej głośny później Dymitr Detko, sędzia nadworny Chodźko, Jerzy Łysy, Michał Gelazarowicz, Aleksander Mołdawowicz i Borys Krakula. Polityka katolicka i ściąganie cudzoziemców do kraju obrażało uczucia narodowe. Do Polski dochodziły nadto wieści ¹⁾, że ksiązę z poddanymi obchodzi się surowo, uciska ich daninami, porywa i bezcześci ich żony i siostry. Jakkolwiek było, faktem jest, że niezadowolenie wzrastało, coraz silniejsza tworzyła się opozycja, aż wreszcie żar długo tłumiony jasnym wybuchł płomieniem i w dniu 7 kwietnia 1340 r. ²⁾ przewidywana nastąpiła katastrofa. Od trucizny podstępnie w napoju podanej padł w Włodzimierzu ksiązę, a z nim skończyła się i udzielnosc Rusi. Reakcja cały ogarnęła kraj, wielu z katolickich stronników księcia przepłaciło ją życiem. Znalazła ona odgłos i we Lwowie, gdzie ofiarą padli kupcy katolicy. Jest ślad bowiem wyraźny ³⁾, że wyrządzono im szkody, wskutek czego ustał handel, urwały się stosunki z Niemcami, lecz nie na długo.

Sąsiedzi Rusi Kazimierz Wielki i Karol Robert, król węgierski, oddawna śledzili bacznie wewnętrzne jej sprawy i na wypadek bezpotomnej śmierci księcia odnośnie pozawierali układy, by z swemi wystąpić prawami. To też katastrofa włodzimierska nie zastała ich nieprzygotowanych. Ledwie o niej do Krakowa pierwsza doszła wieść, a już w pogotowiu trzymane hufce pod osobistym dowództwem Kazimierza wkroczyły do Rusi. Tylko pospiech mógł wprowadzić w czyn pod pozorem zemsty *ius primi possidentis*, więc nie dziw, że szybko dążono pod stolicę czerwonoruską, od której zajęcia zawisł rezultat wyprawy. Przed końcem kwietnia był już Kazimierz pod Lwowem. Niespodziewane zjawienie się polskich hufców zastało miasto nieprzygotowane do dłuższego oporu. Mieszkańcy zaledwie tyle mieli czasu, by schronić się do górnej

¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. II, p. 860.

²⁾ Mon. Pol. Hist. t. V. p. 880.

³⁾ Voigt: Cod. dipl. Pruss. t. III. str. 83.

części grodu, która samem położeniem i środkami obrony mogła czas jakiś stawić przeciwnikowi czoło.

Według tradycyi miał zająć Kazimierz najpierw i obejść się srogo z monastylem ś. Jerzego ¹⁾, gdzie część zamknęła się ludności, lecz na to żadnego nie ma dowodu. Wiadomość zaś Długosza ²⁾ o oblężeniu dwu zamków: wyższego i niższego jest jego własną kombinacją i jak wykazaliśmy, żadnej nie ma podstawy. Zamków takich tu jeszcze nie było i Kazimierz otoczył tylko gród, a podgrodzie od razu zagarnął. Wśród oblężonych znalazł dla się żywiół przychylny, choćby dla tego, że reakcją zagrożony, a tym byli Niemcy oddawna we Lwowie osiadli. Przy ich poparciu opór grodu nie mógł się przeciągnąć. Jak w ogóle był silny i jak trwał długo — nie wiadomo; w każdym razie zdaje się, że obyło się bez większego krwi rozlewu. Po otoczeniu, oblężeni nie spodziewając się znikąd pomocy, otworzyli bramy. Długosz wie, że poddanie nastąpiło wskutek głodu, pod warunkiem zachowania ich wiary i praw. Na jakiej podstawie opiera się to, trudno orzec, tyle jednak pewna, że do warunku podobnego względem Rusi w ogóle zobowiązał się Kazimierz dopiero po drugiej swej wyprawie.

Z zajęciem stołecznego grodu przeszedł w ręce polskie klucz do całej Rusi. Należało tylko zapewnić sobie jego posiadanie lub uniemożliwić opór na przyszłość. W tym celu musiało dać miasto zakładników z mężczyzn, kobiet i dzieci, po czemby pozbawić go środków do obrony, nakazał król spalić gród górny t. j. jego fortyfikacye.

W ten sposób wyprawę pomyślny uwieńczył skutek. Bogate nadto łupy dostały się w ręce zwycięzcy, a zwłaszcza skarb książęcy, o który Kazimierzowi niewątpliwie bardzo chodziło. Współczesne relacye ³⁾ mówią zgodnie, że składał się on ze złota, srebra i klejnotów przez wieki zebranych. Były w nim także insygnia książęce, dwie drogocenne korony, tron złoisty kamieniami sadzony, bogaty płaszcz, kilka szczerozłotych krzyżów, z których jeden mieścił w sobie wielką część drzewa Chrystusowego.

Uwożąc to wszystko wracał Kazimierz do kraju w tryumfie i w połowie maja był już w Krakowie; upokorzył Ruś, zajął jej stolicę, koroną, berłem i zakładnikami wpływał zarówno na Rusi-

¹⁾ Lew Szeptycki: Opys eparchii lwowskiej 1761. Lwów 1860 str. 10.

²⁾ Hist. Pol. t. III, p. 197.

³⁾ Rocznik Traski i Małopolski w Mon. Pol. Hist. t. II, p. 200, 860.

nów jak i na własnych poddanych, i nie dziw, że w drugiej wyprawie w czerwcu t. r. stał na czele wielkiego już wojska.

Nie wchodząc w kwestyę posiadania Rusi w latach 1341—1349, zaznaczymy tylko, że po r. 1344 zarządzał nią znany nam bojar Detko jako namiestnik (*capitaneus seu provisor*) węgiersko-polski, następnie zagarnął ją książę litewski Lubart, a dopiero od r. 1349 zawładnęła nią ostatecznie Polska przy pomocy Węgier. Co do Lwowa jednak już z pierwszym jego zajęciem przez Kazimierza łączy się nader ważna dlań kwestya zmiany pierwotnej posady na dzisiejszą. Czy zachodziła potrzeba do tego i co ją spowodowało, rzecz ta na bliższy zasługuje rozbiór.

Wiadomo, że fakta podobne spotykamy w dziejach miast tylko po wielkich katastrofach: pożarach, zalewach lub trzęsieniach ziemi, kiedy zmieniały się warunki bytu, a tem samem nowa otwierała się droga rozwoju. Przechodziłże Lwów podobną katastrofę w tym czasie? Według powszechnego mniemania, dla Lwowa spowodował ją sam Kazimierz Wielki, kaząc palić miasto w 1340 r. Dziś z postępem wydawnictw źródłowych i krytyki naukowej podobnym wymysłem raz stanowczy należy położyć kres. Powiedzieliśmy wyżej, na czem to ograniczało się owo spalenie Lwowa w 1340 r. Spłonęły fortyfikacye górnego grodu, ale ognisko życia miejskiego pozostało nietknięte. Gdyby inaczej było, pewnie nie zapraszałby Detko już w r. 1341 kupców toruńskich do przyjeżdżania i osiadania we Lwowie¹⁾.

Idźmy więc dalej, szukając daty owej katastrofy, wszak mogła i później nastąpić. Wszyscy dotychczasowi badacze, pisząc o tem powołują się na słowa biskupa Zacharjasiewicza, który w pracy swej *Vitae episcoporum Premisliensium* powiada: *In reperibili ad ecclesiam parochialem B. M. V. ad Nives Leopoli documento, ex antiquis actis Magistratus Leopoliensis desumpta dicitur noticia: anno 1350 Casimirus veterem Leopolim tradi igni fecit et locum novae urbis struendae designavit eamque moenibus et gemina arce munivit eodemque anno (1350) fundamenta modernae Cathedralis iecit.* Nie innego, wnioskują z powyższego ustępu prof. Szaraniewicz, Widman²⁾, Kunasiewicz, Wagilewicz i inni, że dokument taki musiał przy wspomnianym kościele istnieć i Zacharjasiewicz miał go wiđocznie w swem ręku, kiedy go cytuje. Bołoby to zatem źródło

¹⁾ Voigt: Cod. dipl. Pruss. t. III, p. 83.

²⁾ Obrona miasta Lwowa, w Przeglądzie archeol. Lwów 1890, zeszyt IV, str. 224.

pierwszorzędnego dla Lwowa znaczenia. Tymczasem idąc po nitec do kłębka nie trudno stwierdzić, że „dokument“ podobny nie tylko przy kościele P. Maryi Śnieżnej, ale w ogóle nigdy i nigdzie nie istniał, a cała wiadomość o nim jest tylko wynikiem niejasnego wyrażenia się Zacharjasiewicza. Ten sam bowiem autor w starszej swej pracy o katedrze lwowskiej¹⁾ przytacza i ustęp powyższy, skąd zaś go bierze, objaśnia na wstępie w te słowa: „między dokumentami kościoła P. Maryi na krakowskim przedmieściu znajduje się krótkie opisanie początków i stanu tegoż kościoła przez Jana Wierzbickiego plebana, w r. 1766 arcybiskupowi Sierakowskiemu przedstawione. W tem opisanu odwołuje się wspomniany pleban do wykazu kościołów lwowskich i ich praw, mającego się w archiwum miasta Lwowa znajdować“. Otóż owo „opisanie“ nazywał później Zacharjasiewicz *documentum* i stąd przyczyna całego bałamuctwa z tem źródłem, uważanem za wiarogodne. Lecz idźmy dalej. „Opisanie“ wspomniane powołuje się znowu na „wykaz“ kościołów. Pytanie teraz, jaki, z jakiego czasu, bo dziś w archiwum miejskiem nie ma takiego. Rzecz zdawałaby się niemożliwą do rostrzygnięcia, skoro ów rękopis zaginął, lecz analogia naprowadza na wnioski, które rzucają światło na jego pochodzenie i wartość. Wyciąg przytoczony od razu przypomina ustęp odnośny w kronice Zimorowicza. Pewnem zaś jest, że autor ten obok *Troistego Lwowa* zostawił jeszcze opis samego miasta i jego kościołów. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby opis ów, dziś zatracony, znajdował się w archiwum miejskiem w ubiegłym wieku, skąd pleban kościoła M. Śnieżnej całą wypisał historią.

Przyjawszy według niej, że Kazimierz Wielki w samej rzeczy ponownie nakazał palić Lwów w 1350 r. — zapytać się godzi, jakie pobudki do tego doniosłego skłoniły go kroku? Poprawa miasta, czy chęć upokorzenia go do reszty? Źródła współczesne potwierdzają wprawdzie, że król w tym roku w sierpniu w istocie przebywał we Lwowie²⁾, ale o czynie mu przypisywanym milczą zupełnie. Znajdujemy w nich natomiast szczegóły, rzecz całą w zupełnie innem przedstawiające świetle. Oto od r. 1350 toczy się wojna z Lubartem, którego łupieskie zagony szeroko rozlewają się po Rusi. *Litwani* — podaje Janko z Czarnkowa³⁾ pod tym rokiem — *Wladimiriam et Lwow civitates, oppida, villas vastaverunt redin-*

¹⁾ Czasop. zakł. nar. im. Ossol. r. 1829 zes. 4, str. 78—9.

²⁾ Rżyszczewski i Muczkowski: Kodeks dypl. Polski t. III, str. 229.

³⁾ Mon. Pol. Hist. t. II, p. 885.

gentes in cinerem et favillam. To samo groziło w roku następnym. Kazimierz z znacznymi siłami pospieszył do Lwowa, lecz dla ciężkiej choroby wrócił się z drogi. Miasto pozbawione dawnych środków obrony nie uszło smutnego losu. A. 1351 — mówi zapiska ¹⁾ — *vastata fuit antiqua civitas Leopoliensis feria tertia infra octavas . . .* (nieczytelne) . . *per infideles protunc Lithuanos, ubi multi Christiani fuerunt interempti.* Jasny więc dowód, że nie Kazimierz, tylko dwukrotny najazd litewski obrócił stary Lwów w perzynę i był ową właśnie katastrofą, która stworzyła nową dla niego epokę.

Kazimierz Wielki z utrwaleniem się na Rusi, w pierwszym rzędzie zajął się gorliwie podniesieniem jej stolicy do pomyślnego stanu. Napływ nowych żywiołów osadniczych Zachodu ułatwił mu to zadanie, lecz z drugiej strony nowe, odpowiednie dla rozwoju miasta kazał obrać tory. Odbudowane miasto nie mogło już wspinać się po górach, stare podgórze samem położeniem nie nadawało się do stworzenia zeń grodu na modłę zachodnią. W pełni więc zrozumiałymi są względy, które skłoniły Kazimierza Wielkiego, że odbudowując Lwów i obdarzając prawem magdeburskiem, przeznaczył mu miejsce nowe, poniżej dawnego podgrodzia — nad Pełtwią. Tutaj to na płaskiej, bagnistej kotlinie, na której dotąd kilka tylko istniało monastyrów, wznosił się po r. 1352 Lwów polski, obwiedziony w czworobok murem, rowem, wieżami i dwoma bronionymi zamkami. Miejsce starego ruskiego grodu na górze opustoszało, podgórze zostało przedmieściem nowego miasta.

¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. III, p. 251.



MAPKA
do połozenia
LWOWA ZA RUSKICH CZASÓW

1:7200

100 200 300 m.

----- granica warownego grodu.



1. Góra Łysa
2. " Lwiu
3. Kościół Ś. Jana Chrz.
4. " P. Maryi Śnież.
5. Cerkiew Ś. Mikołaja
6. " Ś. Teodora
7. " Ś. Paraskiewii
8. Monastyr Ś. Onufrego

9. Monastyr orm. Ś. Anny
10. Kościół orm. Ś. Jakóba
11. Brama grodu (?)
12. Polski Wysoki zamek
13. " Niski zamek
14. Kościół Ś. Wojciecha
15. " O.O. Dom. Bożego Ciała
16. Katedra

17. Kopiec Unii lub.